

Krzysztof Woźniakowski  
Kraków

## NIEMIECKA POLSKOJĘZYCZNA PRASA „GADZINOWA” CZASÓW II WOJNY ŚWIATOWEJ 1939–1945 (PRÓBA SYNTETYCZNEGO SPOJRZENIA)

Potoczne i wyraziście nacechowane pejoratywnie pojęcie „prasa gadzinowa” (użyte podobno po raz pierwszy w r. 1869 przez Ottona von Bismarcka, ale powstałe znacznie później niż zjawisko, do którego się odnosi) posiada niezbyt jasną etymologię oraz zmienny historycznie i geograficznie zakres znaczeniowy. W polskich realiach ze względu na szczególną intensywność odpowiednich dokonań bywa głównie (choć nie wyłącznie) kojarzone z funkcjonowaniem pewnych elementów systemu prasowego państwa pruskiego, a później niemieckiego, mniej więcej od czasu Wiosny Ludów aż po koniec II wojny światowej.

Termin „prasa gadzinowa” oznacza najczęściej:

1. prasę niejawnie inspirowaną i subwencjonowaną przez rząd, służącą mu w walce z polityczną opozycją,
2. prasę niejawnie inspirowaną i subwencjonowaną przez rząd, służącą mu do walki z mniejszościami narodowymi, ukazującą się często w językach tychże mniejszości, ale faktycznie mającą na celu ich asymilację i wynarodowienie,
3. prasę wychodzącą w lokalnym języku na terytorium okupowanym, wydawaną przez władze okupacyjne i służącą wyłącznie ich interesom<sup>1</sup>.

Okresem szczególnego rozwoju tak rozumianej prasy niemieckiej wydawanej w języku polskim i adresowanej do Polaków stały się lata 1939–1945, kiedy to na terytoriach podległych Trzeciej Rzeszy i przez nią okupowanych roz-

<sup>1</sup> Bliższe rozważania na temat pojęcia zawierają prace: W. Chojnacki, *Jawna prasa polskojęzyczna na terenach włączonych do Rzeszy i w Niemczech w latach 1939–1945*, „Dzieje Najnowsze” 1985, nr 1, s. 101–103; K. Woźniakowski, *Polskojęzyczna prasa gadzinowa w tzw. Starej Rzeszy (1939–1945)*, Kraków 2001 (tu: *Uwagi wstępne*, s. 5–7).

rosła się do rozmiarów nigdy wcześniej w swej historii niespotykanych. Niekompletność i rozproszenie stosownych zbiorów bibliotecznych, ich bardzo zły stan zachowania utrudniający, a nawet czasami wręcz uniemożliwiający korzystanie, funkcjonowanie w niektórych wypadkach jedynie źródeł pośrednich o zróżnicowanym stopniu wiarygodności, daleki od wyczerpania stan badań, wreszcie funkcjonujące jeszcze w literaturze przedmiotu niezweryfikowane nieścisłości i pomyłki – wszystko to nie pozwala dotąd na wymienienie ostatecznej liczby tytułów interesujących nas w tym miejscu polskojęzycznych gazet i czasopism z lat 1939–1945. Wiadomo tylko, iż było ich w sumie około 100, przy czym, jak nigdy przedtem, okazały się ogromnie wewnątrznie zróżnicowane pod względem zawartości i przypisanych sobie funkcji, adresata, częstotliwości i okresu ukazywania się, wydawców i sposobu kolportażu, a także ogólnego usytuowania w całości systemu prasowego Trzeciej Rzeszy<sup>2</sup>. Najbardziej podstawowa klasyfikacja jest po prostu pochodną wojennych podziałów polityczno-administracyjnych wprowadzonych przez narodowosocjalistyczne Niemcy i pozwala wyodrębnić cztery podstawowe obszary bardzo zróżnicowane ilościowo i pod względem dynamiki rozwoju oraz własnej lokalnej specyfiki „gadzinówek”, takie jak Generalne Gubernatorstwo, ziemie włączone bezpośrednio do Rzeszy, Ostland, wreszcie – tzw. „Starą Rzeszę”. Na każdym z nich polskojęzyczna prasa niemiecka rozwijała się nieco inaczej i – co warto podkreślić – w niemalże całkowitej izolacji od pozostałych sektorów, co było oczywiście pochodną zróżnicowanych celów niemieckiej polityki wobec Polaków na tych czterech obszarach.

### Generalne Gubernatorstwo

Rachitycznych jeszcze prapoczątków niemieckiej polskojęzycznej prasy GG należy dopatrywać się w najwcześniejszej fazie okupacji, jeszcze przed nowym podziałem ziem polskich, kiedy to za zgodą okupantów reprezentowanych przez władze wojskowe uruchomiono nieliczne efemeryczne gazety, w których tworzeniu brali udział – w najwcześniejszej fazie – także polscy dziennikarze żywiący złudzenia, że na podobieństwo okupacji z czasów I wojny światowej uda się utrzymać jakieś, choćby ograniczone formy dalszej egzystencji polskiej prasy. W tym szeregu należy wymienić przede

---

<sup>2</sup>Znakomite omówienie całości systemu prasowego Niemiec hitlerowskich przynosi monografia A. Czarnika *Prasa w Trzeciej Rzeszy. Organizacja i zakres działania*, Gdańsk 1976. Por. także: E. C. Król, *Propaganda i indoktrynacja narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945. Studium organizacji, treści, metod i technik masowego oddziaływania*, Warszawa 1999 (tu zwł. rozdz. 7: „Fortepian władzy”. *Prasa w systemie propagandy i indoktrynacji Trzeciej Rzeszy*, s. 435–481).

wszystkim takie inicjatywy, jak „Dziennik Krakowski” (8–13 IX 1939) czy wznowiony – i szybko opanowany przez Niemców – „Ilustrowany Kurier Codzienny” (14–26 IX 1939)<sup>3</sup>. Już bardziej jednoznaczne inspiracje niemieckie stanęły u podstaw uruchomienia takich efemeryd, jak „Goniec Częstochowski” (14 IX – 3 XI 1939)<sup>4</sup> czy wprowadzona na rynek w ostatnich dniach zarządu wojskowego „Gazeta Kielecka” (2 lub 3 X – 1 XII 1939)<sup>5</sup> i należące już właściwie chronologicznie do fazy następnej „Chelmer Nachrichten – Wiadomości Chełmskie” (12 X – 24 XII 1939)<sup>6</sup> oraz „Ekspres Kielecki” (10 XII 1939 – II 1940)<sup>7</sup>, gazety dość szybko zlikwidowane w związku z gruntowną reorganizacją całej jawnej prasy tworzącego się Generalnego Gubernatorstwa.

Generalne Gubernatorstwo (Generalgouvernement) zostało oficjalnie proklamowane 12 X 1939 i dopiero wówczas, z chwilą ukształtowania się cywilnych władz okupacyjnych, hitlerowcy zaczęli dopracowywać się systematycznych generalnych założeń całościowej polityki prasowej (pierwszym wydarzeniem tej kategorii była konferencja generalnego gubernatora Hansa Franka z ministrem propagandy Rzeszy Josephem Goebbelsem z 31 X 1939), która zresztą pod wpływem bieżących niemieckich potrzeb ewoluowała szybko od pierwotnych założeń tzw. „prasy bez poglądów” (zamieszczającej tylko komunikaty i zarządzenia władz dla Polaków) do koncepcji prasy jako „środka kierującego działaniem”, aktywnie wpływającej na kształtowanie pożądaných przez Niemców postaw „tubylczych” mieszkańców „Nebenlandu”.

Nie powtarzając w tym miejscu opisanych już dokładnie w literaturze przedmiotu wiadomości o ewolucji nazw, struktur i kompetencji organów nadzoru nad prasą w „państwie” Hansa Franka, przypomnijmy jedynie, że podlegała Wydziałowi Oświaty Ludu i Propagandy (Abteilung für Volksaufklärung und Propaganda) w Urzędzie Generalnego Gubernatora, który po reorganizacji stał się Wydziałem Głównym Propagandy (Hauptabteilung Propaganda) w Rządzie GG (kolejni kierownicy: Max Freiherr du Prel 29 X 1939 – 18 VII

<sup>3</sup> Por. J. Jarowiecki, *Konspiracyjna prasa w Krakowie w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, Kraków 1980, s. 21–22.

<sup>4</sup> Por. T. Mielczarek, *Od „Monitora” do „Gońca Reklamowego”. Dzieje prasy częstochowskiej (1769–1994)*, Kielce 1996, s. 126–130.

<sup>5</sup> Por. M. Adamczyk, *Propaganda hitlerowska w dystrykcie radomskim*, „Rocznik Świętokrzyski”, t. 6 (1977), s. 209; tenże „Gadzinowa” prasa na Kielecczyźnie w latach okupacji hitlerowskiej, w: *Polska prasa konspiracyjna lat 1939–1945 i początki prasy w Polsce Ludowej*, red. M. Adamczyk i J. Jarowiecki, Kraków–Kielce 1979, s. 172; tenże, *Cztery epoki prasy Kielecczyzny 1811–1956*, Kraków–Kielce 1991, s. 74.

<sup>6</sup> Por. A. Piwowarczyk, *Chełmska gadzinówka. Przyczynek do lat okupacji*, „Kamena” 1967 nr 10.

<sup>7</sup> Por. M. Adamczyk, *Propaganda hitlerowska...*, s. 210–211, tenże, „Gadzinowa” prasa..., s. 172–173, tenże, *Cztery epoki...*, s. 74–75.

1940, Erich Schmidt 18 VII 1940 – 31 I 1941, Wilhelm Ohlenbusch I II 1941 do końca wojny), w ramach którego funkcjonował Urząd do Spraw Prasy (następnie Wydział do Spraw Prasy – Abteilung Presse), którego kierownik (Wilhelm Zarske 27 VII – 27 XII 1940, później Emil Gassner) był jednocześnie tzw. szefem prasy GG, podległym w tej roli wyłącznie Frankowi. Była to zresztą pochodna podwójnej podległości spraw prasowych w Rzeszy, podporządkowanych tak ministerstwu propagandy z Goebbelsem na czele, jak i tzw. szefowi prasy Rzeszy Ottonowi Dietrichowi, powodująca – podobnie jak na berlińskim szczeblu – ustawiczne zadrażnienia i konflikty kompetencyjne<sup>8</sup>.

Czołowym edytorem prasy GG był – formalnie powstały 15 XII 1939, głównie z zagrabionego majątku koncernu „IKC” i warszawskiego Domu Prasy państwowy (ale udający dla niepoznaki spółkę akcyjną z ograniczoną odpowiedzialnością, a przy tym działający już faktycznie przynajmniej dwa miesiące wcześniej od daty stosownej decyzji Franka) koncern „Zeitungsverlag Krakau–Warschau”, kierowany przez cały okres wojny przez Hansa Strozyka. Dysponując zarówno krakowską centralą, jak i oddziałami w Warszawie, Lublinie, Radomiu, Częstochowie, a od 1941 także we Lwowie, wydawał w największych w GG nakładach wszystkie najważniejsze polskojęzyczne dzienniki informacyjne i wszystkie magazynowe periodyki quasi-kulturalne (ogółem 13 tytułów). Pozostałe typy jawnej prasy w języku polskim (przede wszystkim czasopisma fachowo-zawodowe różnych specjalności) znalazły się w gestii innych wydawców, wśród których mobilnością wyróżniało się krakowskie Wydawnictwo Rolnicze („Agrarverlag”) – edytor 8 periodyków. Mniejszą rolę odgrywało Wydawnictwo Gospodarki i Rzemiosła („Verlag für Wirtschaft und Handwerk”) – 2 tytuły i Wydawnictwo „Las i Drewno” („Wald und Holz”) – 1 periodyk. Edycją prasy polskojęzycznej (przeważnie po jednym tytule) trudniły się też – jakby na uboczu swej głównej aktywności – oficjalne agendy władz Generalnego Gubernatorstwa (np. Wydział Nauki, Wychowania i Oświaty Ludu, Wydział Oświaty Ludu i Propagandy, Szef Prasy Rządu GG), komórki okupacyjnego zarządu gospodarką, instytucje gospodarcze i zorganizowane odgórnie przymusowe korporacje zawodowe (np. Generalna Dyrekcja Kolei Wschodniej, Izba Zdrowia, Izba Aptekarska, Izba Przemysłowo-Handlowa), agencja prasowa „Telepress”, szczątkowe organizacje spółdzielcze (Międzyzwiązkowa Spółdzielnia Powiernicza, „Społem” Związek Spółdzielni Spożywców), wreszcie prywatne firmy (np. „Asid” Instytut Serologiczny, „Bayer Pharma”).

<sup>8</sup> Por. L. Dobroszycki, *Założenia i organizacja prasy niemieckiej w języku polskim w tzw. Generalnej Guberni w latach 1939–1945 w świetle dokumentów*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, t. VI (1967), z. 1.

Wszystkimi pismami – z bardzo rzadkimi wyjątkami – kierowali niemieccy redaktorzy naczelni (na zewnątrz w „stopkach” najczęściej nieujawniani lub figurujący tam pod przybranymi fikcyjnymi polskimi nazwiskami), polski personel redakcyjny (szacowany w sumie na ok. 100 osób) odgrywał wyłącznie rolę pomocniczą i odsunięty był od wszelkich decyzji. W absolutnej większości rekrutował się zresztą z ludzi przed r. 1939 nie mających nic wspólnego z dziennikarstwem lub wegetujących wówczas na jego najdalszych obrzeżach.

Prasa GG charakteryzowała się stosunkowo wysokimi i wciąż wzrastającymi nakładami. Według ustaleń Lucjana Dobroszyckiego łączne nakłady dzienników rosły od 80 000 (1939), poprzez 275 000 (1940), 392 420 (1941), 363 800 (1942), 400 000 (1943) aż do 700 000 (1944), łączne zaś nakłady pozostałych czasopism od 62 750 (1940) poprzez 228 280 (1941), 319 000 (1942) aż do 620 000 (1944, danych za r. 1943 brak)<sup>9</sup>. Przypomnijmy dla porównania, że w latach 1939–1944 liczba ludności Gubernatorstwa wynosiła 11–15 milionów (z tego Polacy stanowili w końcu r. 1940 prawie 89%, a w r. 1942 – minimalnie ponad 64%)<sup>10</sup>.

Ogólna charakterystyka głównych wspólnych wątków treściowych oraz głównych kampanii propagandowo-publicystycznych niemieckiej prasy polskojęzycznej lat 1939–1945 w zakresie tematyki wojennej, politycznej, odzwierciedlenia na jej łamach codziennego życia ludności polskiej, a także ujęcia na jej łamach problematyki kulturalno-artystycznej została wnikliwie przeprowadzona w trzech wydanych dotąd monografiach książkowych „gadzinowej” prasy Generalnego Gubernatorstwa – zbędne byłoby więc powtarzanie ustaleń Lucjana Dobroszyckiego, Ewy Cytowskiej i Władysławy Wójcik<sup>11</sup>. Należałoby natomiast, naszym zdaniem, przypomnieć i wyeksponować fakt ogromnego – przede wszystkim w zakresie priorytetowej dla okupanta tematyki wojenno-politycznej – ujednoczenia całej prasy „gadzinowej”. Nawet w gazetach nie

<sup>9</sup> L. Dobroszycki, *Założenia i organizacja...*, s. 261.

<sup>10</sup> Cz. Łuczak, *Polska i Polacy w drugiej wojnie światowej*, Poznań 1993, s. 194, 196.

<sup>11</sup> L. Dobroszycki, *Reptile Journalism. The Official Polish-Language Press under the Nazis 1939–1945*. Translated by B. Harkshav, New Haven and London 1994 (niepublikowany oryginał polski powstał w r. 1967, istnieje też niedostępne autorowi tego szkicu tłumaczenie niemieckie: *Die legale polnische Presse im Generalgouvernement 1939–1945*, München 1977; najważniejsze tezy książki autor zawarł też w obszernym streszczeniu: *The Polish-Language Press in German-Occupied Poland, 1939–1945*, „The Polish Review” (New York), Vol. XVI: 1971, nr 1); E. Cytowska, *Szkice z dziejów prasy pod okupacją niemiecką (1939–1945)*, Warszawa – Łódź 1986; W. Wójcik, *Prasa gadzinowa Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945)*, Kraków 1988. Por. także: P. Gacek, *Propaganda kulturalna w „gadzinówkach” (na przykładzie „Gońca Krakowskiego” i „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” w latach 1939–1941)*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1987, nr 2; T. Głowiński, *Sprawa katyńska w oficjalnej polskojęzycznej prasie codziennej w Generalnym Gubernatorstwie: kwiecień – lipiec 1943*, „Niepodległość” (Nowy Jork – Londyn), t. XLVIII (t. XXVIII po wznowieniu): 1996.

będących formalnie niczymi mutacjami zamieszczano bardzo często (choć pod różnymi tytułami i nie zawsze tego samego dnia) identyczne teksty, co zresztą było także swoistym pogłosem sytuacji prasy w Rzeszy, pozbawionej całkowicie samodzielności i obowiązkowo bazującej na przedrukach biuletynów Deutsche Nachrichtenbüro. W realiach GG owocowało to dodatkowo uzależnieniem również od materiałów i publikacji gazet Gubernatorstwa w języku niemieckim, na czele z „Krakauer Zeitung” (12 XI 1939 – 17 I 1945) – czołowym w „państwie” Franka źródłem oficjalnych informacji i komentarzy<sup>12</sup>.

W naszych rozważaniach skupimy natomiast uwagę, z jednej strony, na zagadnieniach klasyfikacji interesujących nas tu gazet i czasopism (w pewnych szczegółach różnymi się tutaj od wspomnianych autorów), z drugiej – na próbie zwrócenia uwagi (na podstawie badań własnych lub ustaleń innych piszących na ten temat), że „ujednolicone” w najważniejszych dla Niemców zakresach wojny i polityki „gadzinówki” są, mimo tego, w innych dziedzinach mocno od siebie odmienne i zachowujące pewne „własne” oblicza, które zresztą nie zmieniają ich zasadniczego statusu posłusznego narzędzia w rękach okupanta.

Hitlerowski system organizacji prasy polskojęzycznej Generalnego Gubernatorstwa przewidywał przede wszystkim powołanie w **każdym z dystryktów GG** (warszawskim, krakowskim, lubelskim, radomskim, od 1 VIII 1941 także galicyjskim) lokalnego **dziennika informacyjno-politycznego**. W ten sposób na całkowicie zreorganizowanym od schyłku r. 1939 rynku prasy stworzonej przez okupanta pojawiły się, w kolejności chronologicznej, następujące gazety:

- „Nowy Kurier Warszawski” (11 X 1939 – 17 I 1945, red. nacz. Kurt Seidel, nakład 200–300 tys.). Mimo że usytuowany w „zdegradowanej” do roli siedziby władz dystryktu Warszawie, pretendował do roli ponadregionalnej i kolportowany był także we wszystkich większych ośrodkach miejskich GG. Na czoło wysuwał – w porównaniu z innymi „gadzinówkami” – tematykę wojenno-polityczną, oczywiście w ujęciu typowym dla hitlerowskiego punktu widzenia, obficie uprawiał też paszkwilową krytykę stosunków w Polsce międzywojennej (szczególny rozgłos zyskała prowadzona między XI 1940 a I 1941 kampania Henryka Zręba, czyli agenta Gestapo, literata i dziennikarza Stanisława Brochwicza-Kozłowskiego). Dziennik prowadził też ustawiczną propagandę antysemicką. Posiadał bardzo rozbudowany dział sprawozdań z jawnej działalności kulturalno-artystycznej (przede wszystkim teatralno-estradowej) oraz szczególnie bogaty dział inseratów. Ciekawostką jest, iż za-

<sup>12</sup> Por. P. Koltunowski, „Krakauer Zeitung” w systemie propagandy hitlerowskiej, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1986, z. 2.

równy w początkowym okresie swej niechlubnej historii (11–23 X 1939), jak i w końcowym (od powstania warszawskiego tj. 1 VIII 1944 – 17 I 1945) „Nowy Kurier Warszawski” był drukowany nie tylko poza Warszawą, ale i poza Gubernatorstwem – w Łodzi<sup>13</sup>.

• „Goniec Krakowski” (27 X 1939 – 18 I 1945, red. nac. Karl Leopold Reischer, nakład 60 tys. egz.). Ustępując „Nowemu Kurierowi Warszawskiemu” pod względem wysokości nakładu był faktycznie głównym i najbardziej „wpływowym” dziennikiem GG w języku polskim w tym sensie, że jako organ „stołeczny” stał się podstawą dla niektórych innych dzienników, będących mniej czy bardziej trwale jego mutacjami, zarówno w GG, jak i poza jego granicami (o czym niżej). Od VII 1944 posiadał także tzw. „wydanie B” – dla prowincji. Kolportowany także poza granicami macierzystego dystryktu w większych ośrodkach miejskich Gubernatorstwa. Podobnie jak „Nowy Kurier Warszawski” uprzywilejowywał tematykę wojenno-polityczną, szeroko rozbudowywał też dział kulturalno-artystyczny. Specyficznym rysem „ideologii” gazety stało się uwypuklanie ujemnych cech narodu polskiego, niezdolnego – jak twierdzono – do sensownych samodzielnych działań politycznych, dyplomatycznych i gospodarczych. „Goniec Krakowski” szczególnie często sięgał do gatunku felietonu, jako środka wypowiedzi dziennikarskiej<sup>14</sup>.

• „Nowy Głos Lubelski” (20 I 1940 – VII 1944, red. nac. Widera [imię nieustalone], nakład 20 tys. egz.). Początkowo tygodnik, od III 1940 wychodził 3 razy tygodniowo, od V 1940 przekształcony w dziennik. Jakkolwiek, zdaniem nielicznych badaczy, nie można powiedzieć, by był prostą mutacją „Gońca Krakowskiego”, wyraźna zależność od tego dziennika jest bardzo widoczna tak tematycznie, jak i w zespole piszących. Od „patronackiej” gadzinówki „Nowy Głos Lubelski” odróżniał się natomiast niewielkim zainteresowaniem agresją hitlerowską na ZSRR (!), bazowaniem na przedrukach komentarzy politycznych bezpośrednio z gazet Rzeszy oraz nikłym zainteresowaniem spr-

<sup>13</sup> Por. T. Cieślak, *Hitlerowskie czasopismo „Nowy Kurier Warszawski”*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” t. VII (1968), z. 1; T. Szarota, *Jawne wydawnictwa i prasa w okupowanej Warszawie*, w: *Studia Warszawskie*, t. X: *Warszawa lat wojny i okupacji*, cz. 2, Warszawa 1972, (tu s. 152–158); tenże, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, Warszawa 1973, s. 365–371; Cz. Bakunowicz, *Ogłoszenia drobne „Nowego Kuriera Warszawskiego” i „7 Dni” jako przejaw życia codziennego okupowanej Warszawy (1 VIII 1943 – 31 VII 1944)*, „Dzieje Najnowsze” 1980, z. 3; S. Lewandowska, *Prasa okupowanej Warszawy 1939–1945*, Warszawa 1992 (tu rozdz. 2: *Niemiecka prasa polskojęzyczna*, s. 40–57; rozdz. 4, podrozdz. 1: *„Nowy Kurier Warszawski” – treści oraz funkcje, nadana i rzeczywistość*, s. 234–310).

<sup>14</sup> Por. T. Cieślak, *Z historii niemieckiej prasy w języku polskim. I: „Goniec Krakowski” (27 X 1939 – 18 I 1945)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, t. VIII (1969), z. 4; W. Wójcik, *„Goniec Krakowski” jako instrument hitlerowskiej propagandy*, w: *Polska prasa konspiracyjna...*

wami kulturalnymi. Intensywnie i aktywniej niż „Goniec Krakowski” propagował natomiast wyjazdy na roboty do Niemiec<sup>15</sup>.

- „Dziennik Radomski” (1 III 1940 – I 1945, red. nac. Karl Leopold Reischer, nakład 30 tys. egz.). Słabo jeszcze zbadana mutacja „Gońca Krakowskiego”, nie wyróżniająca się bodajże żadnymi swoistymi cechami indywidualnymi<sup>16</sup>.

- „Gazeta Lwowska” (9 VIII 1941 – 19 VII 1944, red. nac. Feliks Rufenach do końca 1941, Aleksander Schedlin-Czarliński do końca 1942, Georg Albert Lehmann do końca istnienia pisma, nakład 50–65 tys. egz.). Niewątpliwie najciekawszy i – w ramach istniejących możliwości – najbardziej „samodzielny” z dzienników dystryktowych. Ze względu na losy historyczne kresów wschodnich szczególnie wyczulony na sprawy martyrologii polskiej pod okupacją radziecką i z tego względu w prowadzonych kampaniach antyradzieckiej, antykomunistycznej i antysemickiej uwzględniający przede wszystkim lokalne sprawdzalne realia, co sprawiło, że (przynajmniej do początków r. 1942) odbiegały od „ujednoliczonego” w tym zakresie tonu pozostałych „gadzinówek”. „Gazeta Lwowska” wyróżniała się także swoim działem kulturalno-artystycznym (kierowanym przez Stanisława Wasylewskiego), inaczej niż inne jawne periodyki GG drukującym często wartościowe prace popularnonaukowe odnoszące się do historii oraz kultury Lwowa i kresów południowo-wschodnich oraz eksponujące polskie tradycje tych ziem (przy jednoczesnym zachowaniu całkowitego milczenia na temat kultury ukraińskiej). Niektórzy z polskich pracowników redakcji byli – jak Wasylewski – jednocześnie powiązani z politycznym podziemiem, z „Gazetą Lwowską” współpracowali też (oczywiście pod pseudonimami) niektórzy przedstawiciele lwowskiej młodej konspiracji literacko-artystycznej (działająca w r. 1944 grupa „Żagiew”)<sup>17</sup>.

Z sobie tylko wiadomych powodów okupanci uprzywilejowali swoiście jako jedyny w Generalnym Gubernatorstwie dystrykt radomski, uruchamiając na jego obszarze – poza wspomnianym już dystryktowym „Dziennikiem Radomskim” (będącym, jak wspominaliśmy, faktycznie mutacją „Gońca Krakowskiego”) jeszcze trzy gazety lokalne powiatowe (względnie adresowane do kilku powiatów) o nominalnym zasięgu terytorialnym obejmującym jedynie wybrane części dystryktu radomskiego.

<sup>15</sup> Por. E. Borak, „Nowy Głos Lubelski” (1940–1944). Materiały z sesji naukowej „Prasa lubelska. Tradycja i współczesność”, Lublin 1979; W. Wójcik, „Goniec Krakowski” a „Nowy Głos Lubelski”, w: Prasa lubelska. Tradycja i współczesność, Lublin 1986.

<sup>16</sup> M. Adamczyk, *Propaganda hitlerowska...*, s. 211–213; tenże, *Gadzinowa prasa...*, s. 173.

<sup>17</sup> Por. W. Wójcik, „Gazeta Lwowska” (1941–1944) – metody i kierunki oddziaływania propagandowego na przykładzie wybranych zagadnień, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1986, z. 2; G. Hryciuk, „Gazeta Lwowska” 1941–1944, Wrocław 1992; A. Cieślakowa, *Prasa okupowanego Lwowa*, Warszawa 1997 (tu rozdz. 4: *Miasto w strefie cudzej wojny*, s. 179–219).



Pierwszą z nich był „Kurier Częstochowski” (4 XI 1939 – 16 I 1945, kolejni często zmieniający się redaktorzy naczelni: Hubert Schray, Paul Majunke-Lange, Paul Weingarten, Georg Aurel Machura, Bruno Homan, Feliks Rufenach, Stanisław Krauze, nakład według jednych danych 10–12 tys. egz., według innych 27,5 – 33 tys. egz.), będący właściwie zachowującą ciągłość numeracji kontynuacją wspomnianego już wyżej „Gońca Częstochowskiego”. Formalnie przeznaczony do kolportażu w Częstochowie z powiatem, Radomsku i Piotrkowie Trybunalskim, faktycznie – jako jedyna z „gadzinówek” powiatowych – dostępny był także w ośrodkach miejskich nawet poza dystryktem radomskim. Wiązało się to z faktem, iż Niemcy przeznaczili dziennikowi rolę „katolickiego organu prasowego Generalnego Gubernatorstwa”. W praktyce owocowało to jedynie uruchomieniem stałego dodatku religijnego i nie wpływało w niczym na „ujednolicony” kształt informacji i komentarzy politycznych. Pismo posiadało natomiast pewne znamiona samodzielności w zakresie problematyki kulturalno-artystycznej. Redakcji nieznanymi dziś „dojściami” udało się – jako jedynej w całej oficjalnej polskojęzycznej prasie GG – uzyskać zgodę na publikowanie przekładów ze współczesnej literatury niemieckiej, a także (i to w r. 1942) ... radzieckiej (!)<sup>18</sup>.

W tym szeregu należy umieścić także bardzo słabo jeszcze zbadany (stąd istotne rozbieżności w skromniutkiej literaturze przedmiotu) jędrzejowski „Nowy Czas” (schyłek 1939 [najwcześniejsze numery nie zachowały się] – 30 IX 1943, red. nac. Joachim Bonk do końca 1941, następnie Karl Leopold Reischer, nakład 30 tys. egz.), ukazujący się początkowo jeden lub dwa razy tygodniowo, od 1 VI 1940 trzy razy tygodniowo, będący – według niektórych opinii – właściwie rodzajem mutacji „Gońca Krakowskiego” (co stało się szczególnie widoczne od I 1942 r.) uzupełnianej o informacje lokalne głównie z terenu powiatu jędrzejowskiego, gdzie pismo było kolportowane. „Nowy Czas” był jedynym powiatowym periodykiem informacyjnym, z edycji którego hitlerowcy sami się wycofali<sup>19</sup>.

Jako ostatni z periodyków powiatowych pojawił się „Kurier Kielecki” (1 III 1940 – I 1945, red. nac. Karl Leopold Reischer, nakład 20–30 tys. egz.),

<sup>18</sup> Por. W. Mielczarek, *Polityczna propaganda goebbelsowska i prasa niemiecka w Częstochowie w latach 1939–1945*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Częstochowskiej”, nr 101: „Nauki Społeczno-Ekonomiczne” z. 12, Częstochowa 1978; T. Mielczarek, *Od „Monitora” do „Gońca Reklamowego”...*, s. 126–134; K. Woźniakowski, *Gadzinowy „katolicki organ prasowy Generalnego Gubernatorstwa” w kręgu zagadnień kultury*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis”, Folia 9: „Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia II, red. H. Kosętka, Kraków 2003.

<sup>19</sup> M. Adamczyk, *Propaganda hitlerowska...*, s. 211–212; tenże, *Gadzinowa prasa...*, s. 173–174; W. Wójcik, *Prasa gadzinowa...*, s. 200 (informacje o redaktorze naczelnym i czasokresie ukazywania się odmienne niż u M. Adamczyka; przejrzanie z autopsji dostępnych egzemplarzy potwierdza wersję Wójcika, jeśli chodzi o okres ukazywania się „Nowego Czasu”).

będący już bez żadnych wątpliwości mutacją „Gońca Krakowskiego” przeznaczoną dla powiatu kieleckiego, buskiego i (od czasu likwidacji „Nowego Czasu”) jędrzejowskiego. Od momentu przeniesienia wydawnictwa i redakcji do Radomia (2 X 1943) więź z „Gońcem Krakowskim” osłabła, a dziennik zaczął przejawiać pewną skromną samodzielność, koncentrując się na sprawach lokalnych regionu kieleckiego<sup>20</sup>.

W sumie więc na terenie Generalnego Gubernatorstwa po reorganizacji prasy „gadzinowej” z przełomu r. 1939/1940 ukazywało się pięć dystryktowych dzienników informacyjno-politycznych (z tego „Nowy Kurier Warszawski” i „Goniec Krakowski” zasięgiem wykraczały poza granice macierzystych dystryktów i obejmowały faktycznie większe miasta całego GG) oraz – wyłącznie w dystrykcie radomskim – trzy periodyki (w tym dwa dzienniki) powiatowe (wśród nich nominowany odgórnie na „katolicki organ prasowy Gubernatorstwa” „Kurier Częstochowski” miał też faktyczny zasięg ponadpowiatowy, a nawet wykraczający poza granice dystryktu). Aż cztery gazety były mniej lub bardziej otwarcie mutacjami „stołecznego” „Gońca Krakowskiego”.

Podziemie wszystkich orientacji politycznych, potępiając jednoznacznie same „szmatławce” i ich (ukrywających się najczęściej pod pseudonimami lub kryptonimami) polskich współpracowników<sup>21</sup> szybko zorientowało się, że ze względu na głód wszelkich informacji proklamowanie całkowitego bojkotu niemieckich gazet w języku polskim jest niecelowe i nieskuteczne i nie może zostać wykonane z powodów choćby praktycznych (np. potrzeba znajomości rozporządzeń okupanta, lektura ogłoszeń), a Polacy nauczyli się czytać „między wierszami” i pośrednio odtwarzać wiadomości przez „gadzinówki” przemilczane lub zniekształcone. Poprzestano więc na hasłach bojkotu dzienników polskojęzycznych w określone dni tygodnia (piątki)<sup>22</sup>.

Drugą poza prasą informacyjno-polityczną kategorią periodyków wydawanych przez okupanta w języku polskim stanowiły – mające z założenia zasięg na całe „państwo” Hansa Franka **czasopisma quasi-kulturalne adresowane do odbiorcy miejskiego**. Wydawane przeważnie w postaci tygodniowych lub miesięcznych magazynów w porównaniu z przedstawionymi wyżej przesuwały punkt ciężkości z problematyki wojenno-politycznej (bardzo zredukowanej, niekiedy nawet całkowicie eliminowanej) na sprawy prostackiej rozrywki,

<sup>20</sup> M. Adamczyk, *Propaganda hitlerowska...*, s. 211; tenże, *Gadzinowa prasa...*, s. 173; tenże, *Cztery epoki...*, s. 75.

<sup>21</sup> Przegląd opinii pism konspiracyjnych różnej proveniencji o „gadzinówkach” i ich polskich współpracownikach zawiera np. J. Jarowieckiego *Konspiracyjna prasa w Krakowie...* s. 33–40.

<sup>22</sup> *Wezwanie. Piątki – dniem bojkotu*, „Biuletyn Informacyjny” 1942, nr 16 (apel podpisany przez Kierownictwo Walki Cywilnej).

możliwie bezmyślnego wypełniania wolnego czasu oraz – naświetlanego w samych superlatywach, w żadnym stosunku do nader nikłej rzeczywistej wartości – szczątkowego oficjalnego życia kulturalnego dozwolonego w Gubernatorstwie dla Polaków (teatr i estrada, imprezy muzyczne, działalność kin, jawna „literatura GG”), a gremialnie bojkotowanego przez patriotyczną część społeczeństwa dostosowującą się do zaleceń czynników Państwa Podziemnego. Tego typu czasopism quasi-kulturalnych uruchomiono cztery: jedno w „stolicy” GG, a pozostałe w Warszawie, gdzie jawne życie kulturalno-artystyczne nadzorowane przez Niemców rozwinęło się najenergiczniej. W kolejności wchodzenia na rynek były to następujące tytuły:

- „Ilustrowany Kurier Polski” (13 X – 5 XI 1939, po przerwie reaktywowany bez zachowania ciągłości numeracji roczników, ukazywał się w okresie 28 II 1940 – 14 I 1945, kolejni redaktorzy naczelni: Włodzimierz Szczypczyk 1939, Hans Apfel 1940–1942, Mirau [imię nieznane] 1943–1945, nakład 50 tys. egz.). Jedyne periodyk quasi-kulturalny (dwutygodnik, od 6 X 1940 tygodnik) Krakowa stanowił zarazem rodzaj wzoru i punktu odniesienia dla inicjatyw warszawskich, a pod względem wizualnym prezentował się najbardziej okazale (bardzo liczne fotografie i rysunki przy niewielkiej ilości tekstu czyniły zeń raczej pismo „do oglądania” niż do „czytania”). „Ilustrowany Kurier Polski” zamieszczał fotoserwisy dotyczące aktualności wojenno-politycznych i życia Generalnego Gubernatorstwa, wszakże koncentrował się na sprawach oficjalnej kultury dostępnej Polakom. Publikował w odcinkach powieści „koncesjonowanych” przez okupanta „literatów” (szczególnie preferując prozę romansowo-sentymentalną), a także grafomańskie najczęściej wiersze (niekiedy usłużne wobec hitlerowskiej propagandy, m.in. zjadliwie antysemickie lub dziarsko opiewające tzw. Polską Służbę Budowlaną). Tygodnik z rozmachem popularyzował poprzez przekłady współczesną prozę chorwacką i to stanowiło jego bardzo wyraźny znak szczególny. W zakresie książkowych nowości wydawniczych reklamował usilnie tylko produkcję firm stworzonych przez hitlerowców (jak Wydawnictwo Polskie czy „Glob”), ignorował natomiast dorobek polskich wydawców prywatnych, kontynuujących działalność w warunkach okupacji, głównie w zakresie „bezpiecznej” cenzuralnie książki dziecięcej. Na uwagę zasługuje też roczna kadencja Czesława Pudłowskiego w roli recenzenta teatralnego (1941), gdyż autor ten, jako jedyny sprawozdawca teatralny w całej prasie GG, otwarcie i bezpardonowo atakował żaloszny poziom artystyczny jawnych teatrzyków<sup>23</sup>.

- „7 Dni” (11 V 1940 – 22 VII 1944, red. nacz. do VI 1943 Teodor Piekarski [= Gustaw Becker-Endermann], nakład 30–40 tys. egz.). Tygodnik warszawski,

<sup>23</sup> Por. K. Woźniakowski, *W kręgu jawnego piśmiennictwa literackiego Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945)*, Kraków 1997, s. 76–101.

będący pod względem profilu repliką krakowskiego poprzednika (ale wydawany na nieporównanie niższym poziomie technicznym), zrezygnował wszakże z typowego dla „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” prymatu ilustracji nad tekstem, choć jednocześnie bardzo silnie akcentował swój „warszawski” regionalizm. W tekstach literackich preferował nie romanse, lecz prozę sensacyjno-przygodową, często umiejscawianą w umownie traktowanych realiach egzotycznych i nasyconą agresywnym rasizmem wymierzonym w ludy „kolorowe”. Inaczej niż w tygodniku krakowskim, w „7 Dniach” ogłaszano też niekiedy szkice mogące pretendować do surogatu publicystyki kulturalno-literackiej. Niezwykle aktywnym współpracownikiem „7 Dni” był piszący pod co najmniej kilkunastoma pseudonimami i kryptonimami Józef Antoni Dąbrowski-Sierżputowski, tygodnik zasilany też był przez czołową grafomankę GG Helenę Wielgomasową. W kwestiach teatralnych magazyn warszawski kreował atmosferę nieustannego hałaśliwego entuzjazmu wobec działalności teatru „Komedia” Józefa Artura Horwatha, teatryku „Jar” Zygmunta Ipohorskiego oraz wielostronnej działalności głównego wyrobnika okupacyjnej szmiry teatralnej Tymoteusza Ortyma-Prokulskiego, nasuwa się więc podejrzenie, że w tym zakresie redakcja została „kupiona” przez wymienionych potentatów jawnego teatru GG<sup>24</sup>.

- „Co miesiąc powieść” (VII 1940 – VI 1944, red. nac. Teodor Piekarski [= Gustaw Becker-Endermann], nakład 10–30 tys. egz.). Ilustrowany miesięcznik wypełniony niemal całkowicie tekstami beletrystycznymi bardziej przypominał zeszytowe wydawnictwo seryjne niż czasopismo. Każdy numer zawierał od 1 do 4 utworów prozatorskich (niewielkich powieści lub opowiadań) z kręgu popularnej prozy rozrywkowej (utwory sensacyjno-przygodowe, kryminalne i romansowo-erotyczne), utrzymanej na bardzo niskim poziomie umiejętności warsztatowych i lekceważących wszelkie realia<sup>25</sup>.

- „Fala” (V 1940 – IV 1943, red. nac. Teodor Piekarski [= Gustaw Becker-Endermann], nakład 10–30 tys. egz.). Ostatni element składowy swoistego „minikoncernu” pism warszawskich sygnowanych przez rzekomego Teodora Piekarskiego był bogato ilustrowanym miesięcznikiem uchodzącym – w myśl kryteriów z tamtej epoki – za pismo pornograficzne z racji specjalizowania się w publikacji (wykonywanych zresztą siłami redakcyjnymi) licznych zdjęć nagich kobiet. Golaski „Fali”, stanowiące główną atrakcję pisma i jego znak rozpoznawczy formalnie funkcjonowały przeważnie jako materiał ilustracyjny do zamieszczanych w miesięczniku nowelek i humoresek, z reguły zresztą podszytych erotyzmem. Ze wszystkich quasi-kulturalnych pism GG „Fala” stała

<sup>24</sup> Tamże, s. 101–119.

<sup>25</sup> Tamże, s. 119–127.

ewidentnie na najniższym poziomie redakcyjnym, dziennikarskim i „literackim”<sup>26</sup>.

Wspólnymi cechami wszystkich czterech periodyków było nachalne lansowanie bezrefleksyjnej rozrywki, starannie izolowanej od aktualności wojny i okupacji (utwory literackie, poza nielicznymi wierszami były ostentacyjnie i programowo skrajnie apolityczne, to samo dotyczyło również omawianych programów teatralno-estradowych, głównie rewii) oraz usilne przekonywanie czytelnika, iż dozwolone przez Niemców oficjalne polskie życie kulturalno-artystyczne w niczym istotnym nie odbiega od przedwojennego i właściwie jest jego naturalną kontynuacją, w niektórych przypadkach (teatr) nawet ... przewyższając je swoim poziomem. Kierownictwo Walki Cywilnej uznało „gadzinówki” quasi-kulturalne za bardziej szkodliwe dla ducha narodowego niż „szmatławce” informacyjno-polityczne i w r. 1942 proklamowało ich absolutny i bezwyjątkowy bojkot<sup>27</sup>.

Trzecią kategorię „gadzinowych” periodyków Generalnego Gubernatorstwa stanowiły **czasopisma dla wsi**, ukazujące się w Krakowie, ale kolportowane w całym „państwie” Franka, wewnątrz zresztą zróżnicowane pod względem funkcji, szczegółowego typu adresata oraz dostępności. Trzon zespołu „wieskich” pism GG stanowiły dwa tygodniki:

- „Siew” (18 VIII 1940 – 14 I 1945, red. nac. Jerzy Zwoliński [= Georg Albert Lehmann], nakład 50 tys. egz.). Periodyk łączył w sobie kilka typów czasopism. W najmniejszym stopniu zajmował się bieżącą informacją polityczną, ograniczając się w tym zakresie do zwięzłych przeglądów kronikarskich. Przede wszystkim – i to jego najważniejszy wyróżnik – przedstawiał i komentował dyrektywy administracji okupacyjnej odnoszące się do rolnictwa i innych dziedzin gospodarki wiejskiej oraz prowadził bardzo rozbudowany dział gospodarskich porad praktycznych, obficie ilustrowany zdjęciami i rysunkami poglądowymi. Był więc – w tym aspekcie – pismem „fachowym” z dziedziny rolnictwa i hodowli. Dysponował także działem kulturalno-literackim (niemal wyłącznie w postaci publikowanych tekstów literackich, zarówno wierszowanych, jak prozatorskich, często wychodzących spod piór nieprofesjonalnych twórców „ludowych” lub za takich chcących uchodzić). „Siew” bardzo intensywnie propagował wyjazdy na roboty do Niemiec (których realia przedstawiano w cukierkowy sposób) i poświęcał temu zagadnieniu bardzo wiele uwagi, uważając się także za swego rodzaju trybunę robotników polskich w Rzeszy, zresztą nie bez pewnej racji, gdyż tygodnik można było w Rzeszy zaprenumerować (jako jedno z nielicznych pism z GG), a od V 1944 uruchomił

<sup>26</sup> Tamże, s. 127–136.

<sup>27</sup> Tamże, s. 118–119.

nawet specjalną mutację dla Niemiec, okazjonalnie nawet obszerniejszą objętościowo od wydania podstawowego dla Gubernatorstwa<sup>28</sup>.

• „Rolnik” (4 V 1941 – 7 XII 1944, red. nacz. Florian (vel Franciszek) Łorzyński [= Franz Peter Lorz], nakład 50 tys. egz., od I 1944 przekształcony z tygodnika w dekadówkę ukazującą się trzy razy w miesiącu). W zasadzie pokrewny „Siewowi”, eliminował wszakże całkowicie wszelkie wiadomości bieżące o charakterze politycznym i nie zamieszczał danych o robotnikach polskich w Rzeszy. Koncentrował się natomiast na praktyce rolniczej i bardzo rozbudowanym poradnictwie fachowym (niekiedy udzielanym wyjątkowo koślawym ... wierszem!), a także na – skromniejszym znacznie niż w „Siewie” – dziale kulturalnym, uprzywilejowującym powieść odcinkową<sup>29</sup>.

Wspólną cechą obu tygodników poza ich, „poradniczym” przede wszystkim, charakterem była linia kulturalna, ostentacyjnie i programowo inna, niż w quasi-kulturalnych czasopismach „miejskich”. „Siew” i „Rolnik” odrzucały jako „szkodliwą” koncepcję bezrefleksyjnej rozrywki bazującej na twórczości sensacyjno-przygodowej, kryminalnej i romansowej i opowiadały się za (nawiązującym do anachronicznych wzorców „patronackiej” literatury „dla ludu” z XIX w.) pisarstwem moralistyczno-dydaktycznym, głoszącym kult zdrowej etycznie i pracowitej wsi, ostro przeciwstawionej „zdegenerowanemu” miastu. W efekcie „Siew” i „Rolnik” skupiły zupełnie inny krąg współpracowników literackich (obfitością produkcji wyróżniał się wśród nich wierszopis Edward Kłoniecki) niż „Ilustrowany Kurier Polski”, „7 Dni”, „Co miesiąc powieść” i „Fala”. Oczywiście, głoszące ostentacyjnie pracowitość, pobożność, pokorę, wrogość wobec „zepsutego” i rozpolitykowanego miasta oraz posłuszeństwo władzy pisarstwo obu „wiejskich” czasopism służyło w ostatniej instancji interesom hitlerowskim równie dobrze, jak i ogłupiająca czysto rozrywkowa twórczość z łamów magazynów quasi-kulturalnych dla miast.

Ponadto Niemcy zaadresowali do odbiorców wiejskich jeszcze dwa tytuły. Niemal całkowitą nieobecność na łamach wspomnianych tygodników informacji bieżącej miała w jakiś sposób rekompensować gazetka ścienna „Nowiny” (VII 1940 – V [?] 1944, zachowana dziś, o ile wiadomo, w stanie bardzo mocno zdekompletowanym), wydawana dwukrotnie w miesiącu i przeznaczona do wywieszania na tablicach i w gablotach ośrodków gminnych, a składająca się przede wszystkim z fotoserwisu opatrzonego w krótkie komentarze<sup>30</sup>. Natomiast status „elitarnego” i – jak wyraźnie zaznaczono – poufnego pisma wyłącznie dla „wtajemniczonych” przedstawicieli najniższej administracji te-

<sup>28</sup> Tamże, s. 136–145.

<sup>29</sup> Tamże, s. 145–152.

<sup>30</sup> Por. K. Urbański, „Nowiny”. *Urzędowa gazeta okupacyjna dla wsi polskiej (1940–1944)*, „Muzea Walki” 1983, t. XVI; W. Wójcik, *Prasa gadzinowa...*, s. 26, 203.

renowej uzyskał „Poradnik. Miesięcznik służbowy dla wójtów” (III 1942 – VII 1944, red. nac. Georg Aurel Machura do VIII 1943, następnie Emmerich Ehrler)<sup>31</sup>.

W przeciwieństwie do gazet i czasopism dla odbiorcy miejskiego pozostających, jak pisaliśmy wyżej, wyłącznie w gestii koncernu „Zeitungsverlag Krakau–Warschau”, periodyki „wiejskie” miały bardzo różnych edytorów: „Siew” ukazywał się nakładem „Zeitungsverlag Krakau–Warschau” (choć tego na zewnątrz nie ujawniano), „Rolnik” – Wydawnictwa Rolniczego, „Nowiny” – agencji „Telepress”, „Poradnik” zaś – Szefa Prasowego Rządu GG.

Czwarta kategoria periodyków polskojęzycznych – przebadana jeszcze w daleko niewystarczający sposób i niemalże nie posiadająca stosownej literatury przedmiotu<sup>32</sup> – to **czasopisma fachowe adresowane do poszczególnych grup zawodowych**, w zasadzie starające się koncentrować na problematyce ściśle profesjonalnej i organizacyjnej związanej z danym zawodem czy sferą działalności gospodarczo-ekonomicznej, oczywiście w realiach oficjalnej egzystencji w Generalnym Gubernatorstwie i pełnego podporządkowania dyrektywom niemieckim, unikające natomiast otwartej agitacji i propagandy oraz całkowicie eliminujące z pola zainteresowania pozazawodowe aktualia, co w sumie stwarzało mniej lub bardziej uzasadnione wrażenie pewnego przestrzegania apolityczności. Oczywiście, owa manifestowana „apolityczność” występowała w różnym natężeniu w zależności od konkretnego tytułu: była czymś bardzo naciąganiem w czasopismach wytyczających oficjalnie podstawowe kierunki życia ekonomicznego GG (nieodłączne przecież od realiów wojenno-okupacyjnych i – kamuflowanych tu jednak – dalekosiężnych celów rabunkowej hitlerowskiej polityki gospodarczej), a czymś bardziej naturalnym na łamach suchych biuletynów organizacyjnych lub w wypełnianych wyłącznie poradami praktycznymi pismach, np. dla pszczelarzy albo ogrodników). Wyraźnym rysem pism „fachowych” było nieistnienie w nich jakichkolwiek innych treści (stąd eliminujemy z tej grupy wspomniane wcześniej tygodniki „wiejskie” – „Siew” i „Rolnika”, które mimo obfitości zawodowej materii poradniczej z zakresu gospodarki wiejskiej posiadały np. działy kulturalno-literackie). Potentatem (ale nie monopolistą) w zakresie periodyków „fachowych” było krakowskie Wydawnictwo Rolnicze („Agarverlag”), a stojący na jego czele Franz Peter Lorz (występujący na zewnątrz jako Florian Łorzyński) syg-

<sup>31</sup> W. Wójcik, tamże, s. 28, 203 (autorka nie zwróciła uwagi, że „Poradnik” – wbrew własnej numeracji roczników – zaczął się rzeczywiście ukazywać dopiero w III 1942, nie zaś w r. 1940: osobliwy zabieg rozpoczęcia datacji od rocznika 3 wziął się z zaliczenia do historii pisma dziś bliżej nieznanymi i chyba „powielaczowymi” poufnymi informacjami dla wójtów z lat 1940–1941).

<sup>32</sup> Bardzo zwięzły i dziś już nie satysfakcjonujący w pełni rys syntetyczny rys dał jedynie L. Dobroszycki, *Reptile Journalism...*, s. 108–112 (rozdz. 10: *German Professional Journals in the Polish Language*), por. także W. Wójcik, *Prasa gadzinowa...*, s. 28–30.

nował swoim – fikcyjnym – nazwiskiem aż siedem z ośmiu tytułów tego typu firmowanych przez wspomnianą oficynę. Ogółem oficjalnych czasopism „fachowych” było prawdopodobnie 29 (16 krakowskich, 10 warszawskich, 1 lubelskie, 1 kieleckie i 1 radomskie), przy czym razem tworzyły one grupę dość trudną do przejrzystej i rozłącznej klasyfikacji.

Przede wszystkim trzeba wyróżnić wśród nich zespół periodyków adresowanych do odbiorców z kręgów zawodowych reprezentujących – z niemieckiego punktu widzenia – najważniejsze dziedziny życia gospodarczo-ekonomicznego GG, przy czym z reguły chodziło tu nie o szeregowych pracowników, lecz kadre kierowniczo-meniadżerską co najmniej średniego szczebla zarządzania. W tym szeregu wymienimy – w kolejności zakładania przez Niemców poszczególnych pism (która też wydaje się zresztą znacząca dla preferencji okupanta) – przede wszystkim tygodnik (następnie od V 1942 dwutygodnik) „Wald und Holz / Las i Drewno” (1 X 1940 – VI 1944, red. nacz. Rudolf Nehls, nakład 5,5 tys. egz.) poświęcony sprawom leśnictwa, przemysłu drzewnego i – w mniejszym stopniu – łowiectwa oraz ochrony przyrody. W ślad za nim pojawiły się takie tytuły, jak adresowany do ziemian i większych właścicieli ziemskich rolniczy dwutygodnik „Der Musterbetrieb / Wzorowa Gospodarka” (15 V 1941 – 15 VII 1944, red. Franz Peter Lorz, nakład 12 tys. egz.), przeznaczony dla zajmujących się wytwarzaniem i obrotem żywności dwutygodnik „Die Ernährungswirtschaft / Gospodarka Wyżywienia” (20 X 1941 – 20 VII 1944, red. nacz. Franz Peter Lorz, nakład 20 tys. egz.), miesięcznik dla średniego i wyższego szczebla kadry przemysłowej „Die Wirtschaftliche Leistung / Twórczość Gospodarcza” (15 VIII 1942, red. nacz. Max Biehl do V 1943, następnie Rudolf Gater) oraz – najmłodszy w tym zespole – dwutygodnik „Mitteilungsblatt der Hauptgruppe Gewerbliche Wirtschaft und Verkehr in der Distriktkammer für die Gesamtwirtschaft / Biuletyn Grupy Głównej Gospodarki i Ruchu w Izbie Centralnej i Grupach Głównych Gospodarki Przemysłowej i Ruchu w Izbach Okręgowych dla Gospodarki Ogólnej” (5 XI 1942 – 5 VII 1944, red. nacz. Martin Meister) pełniący funkcję naczelnego organu informacyjnego całego życia ekonomicznego GG.

Każdy z wymienionych periodyków był dwujęzyczny, z wyjątkiem ostatniego od I 1944 zreformowały się, dodatkowo uruchamiając zupełnie osobne edytorsko równoległe wydania w języku niemieckim i polskim (zapowiadano też wydania ukraińskojęzyczne, co się jednak stale odwlekało i – zdaje się – w ogóle nie zostało zrealizowane). We wszystkich czasopismach absolutnie dominowali autorzy niemieccy (najczęściej stosownie utytułowani naukowcy z profesorami włącznie lub reprezentanci hitlerowskiej administracji gospodarczej GG), autorzy polscy zdarzali się całkowicie okazjonalnie. Także w rubry-



kach i kącikach sprawozdań z nowości wydawniczych omawiano prawie bez wyjątków aktualia specjalistycznego piśmiennictwa z Rzeszy, a także (nieliczne zresztą) niemieckojęzyczne publikacje wydane w Gubernatorstwie. Nie trzeba dodawać, że wszystkie czasopisma entuzjastycznie apoteozowały jako najdoskonalszy system gospodarczo-ekonomiczny i poziom rozwiązań fachowych Trzeciej Rzeszy, uznając jednocześnie, iż niemieckie porządki w Polsce z powodzeniem wydobywają zajęty kraj z jaskrawej zapaści, która w każdej dziedzinie i w każdym zawodzie miała znamionować okres 1918–1939.

Drugi zespół pism „fachowych” obejmował dziedziny z niemieckiego punktu widzenia już nie tak kluczowe, znajdujące się w gestii drobniejszych producentów i wytwórców, dlatego „niezaszczycony” przez władze GG prawem do dwujęzyczności w tak rozległej postaci, jak periodyki wymienione wyżej. W tym szeregu zaistniał „Pszczelarz Kielecki” (1 VI 1940 – 1 IX 1940, red. nacz. Tadeusz Majewski, nakład 4 tys. egz.), po reorganizacji, podporządkowaniu Wydawnictwu Rolniczemu i przeniesieniu do „stołecznego” Krakowa kontynuowany jako obejmujący całe Gubernatorstwo „Pszczelarz” (IX 1941 – VII 1944, red. nacz. Florian Łorzyński [= Franz Peter Lorz], nakład 9 tys. egz.), miesięcznik „Der Gartenbau / Ogrodnictwo” (1 IX 1942 – 1 VII 1944, red. nacz. Florian Łorzyński [= Franz Peter Lorz], nakład 3–7,5 tys. egz., od II 1944 osobna edycja niemiecka i w języku polskim) i miesięcznik (będący tzw. wydaniem B wspomnianego już tygodnika „Rolnik”) „Mały Inwentarz” (10 III 1943 – 10 VIII 1944, red. nacz. Florian Łorzyński [= Franz Peter Lorz], nakład 6 tys. egz.).

Zespół trzeci obejmował nieliczne czasopisma rzemieślnicze. Początkowo wchodził tu w grę jedynie regionalny „Urzędowy Biuletyn Informacyjny Izby Rzemieślniczej w Warszawie” (1 IX 1940 – 11 IV 1942, red. nacz. Jakub Marek do VI 1941, następnie Herman Müller). Po reorganizacji, przeniesieniu do Krakowa i podporządkowaniu Wydawnictwu Gospodarki i Rzemiosła był kontynuowany jako „centralny” dwutygodnik „Rzemiosło” (1 IV 1942 – 5 VII 1944, red. nacz. Paul Schmiedicke do I 1943, następnie Emil Jahn), okazjonalnie zaopatrywany także w niewielką wkładkę w języku niemieckim pt. „Handwerk”.

Osobno grupowały się lokalne biuletyny Izby Przemysłowo-Handlowych (z czasem zmienionych w tzw. Grupy Główne „Gospodarka i Ruch” w Izbach Okręgowych). W Warszawie ukazywały się tygodniowe „Wiadomości Gospodarcze” (7 XI 1939 – 31 XII 1940, red. nacz. Andrzej Jeziorański, była to właściwie próba przedłużenia egzystencji analogicznego pisma przedwojennego), zastąpione wkrótce przez dwujęzyczny miesięcznik „Mitteilungsblatt der Industrie und Handelskammer in Warschau / Biuletyn Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie” (tytuł ulegał modyfikacjom,

15 I 1941 – 15 X 1942, red. nac. Gerhard Kowala, od 20 IV 1941 Hans Ulrich Radje, od 5 VIII 1941 Herman Dienstbach). Potem uaktywniony został Radom, gdzie pojawił się dwutygodnik „Mitteilungsblatt der Industrie- u. Handelskammer für den Distrikt Radom mit dem amtlichen Bekanntmachungen der Abteilungen Wirtschaft und Preisüberwachung in Amt des Distriktchefs Radom / Wydawnictwo Informacyjne Izby Przemysłowo-Handlowej dla Dystryktu Radomskiego z urzędowymi ogłoszeniami Wydziałów Gospodarczego i Nadzoru nad Cenami przy urzędzie Szefa Dystryktu Radom” (tytuł ulegał modyfikacjom, 1 VIII 1940 – 15 X 1942, red. Gurski [imię nieznane], od 1 I 1941 Theo Lichtethäler, od 15 VI 1941 Madsen [imię nieustalone], od 15 XII 1941 Hässler [imię nieustalone], nakład 6–10 tys. egz.). W Krakowie pojawiły się aż dwa niemal identyczne wydawnictwa: zamierzona jako dwutygodnik efemeryda „Wirtschaftsrundschau / Przegląd Gospodarki Społecznej” (1 XI 1940, red. nac. Wilhelm Bisanz, wyszedł prawdopodobnie tylko 1 numer<sup>33</sup>) oraz dwutygodnik „Mitteilungsblatt der Industrie- und Handelskammer in Krakau / Biuletyn Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie” (tytuł ulegał modyfikacjom, 1 XI 1940 – 15 X 1942, red. odp. Wilhelm Bisanz, od 1 II 1941 Ernst Jaenicke, od 1 X 1941 redaktor nieujawniany, nakład 12 tys. egz.). Wreszcie w Lublinie pojawił się miesięcznik „Mitteilungsblatt der Industrie und Handelskammer in Lublin / Biuletyn Informacyjny Izby Przemysłowo-Handlowej w Lublinie” (tytuł ulegał modyfikacjom, I – IX 1941, red. nac. Paul Kritz). Cały ten zespół biuletynów został odgórnie zlikwidowany z chwilą założenia wymienionego wyżej centralnego „Biuletynu Grupy Głównej Gospodarki i Ruchu w Izbie Centralnej...”.

Piąty zespół polskojęzycznych czasopism „fachowych” stanowiły periodyki poświęcone problematyce lecznictwa i zdrowotności, przy czym zastosowane w niektórych wypadkach osobliwe rozwiązania redakcyjno-edytorskie pozwalają tu na umieszczenie w jednym bloku nie tylko czasopism medycznych i farmaceutycznych, ale także... weterynaryjnych<sup>34</sup>. Pism medycznych było trzy. Swoiste przedłużenie edycji przedwojennych stanowiły wydawane nakładem prywatnych firm chemiczno-farmaceutycznych warszawskie miesięczniki „referatowe”: „Wiadomości Terapeutyczne” (1940–1943, brak dat miesięcznych w numeracji zeszytów uniemożliwia dokładniejszą lokalizację w czasie) i „Medycyna Współczesna” (V 1940 – XII 1942, nakład 3–7,5 tys. egz.) zamieszczające wyłącznie streszczenia artykułów naukowych

<sup>33</sup> O ile autorowi tego szkicu wiadomo, efemeryda ta została gruntownie zapomniana i nie jest wymieniana w żadnych pracach dotyczących prasy „gadzinowej” i okupacji w Krakowie.

<sup>34</sup> Por. K. Woźniakowski, *Oficjalne polskojęzyczne periodyki Generalnego Gubernatorstwa z zakresu medycyny, farmacji i weterynarii (1940–1944)*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2002, z. 2.

z zagranicznych czasopism specjalistycznych, przy czym w realiach wojennych zostało to szybko zawężone do jedynie dostępnych naukowych periodyków Trzeciej Rzeszy. Centralnym organem medycznym Generalnego Gubernatorstwa był natomiast krakowski tygodnik „Zdrowie i Życie” (1 IX 1940 – 15 VI 1944, red. nacz. Werner Kroll do II 1943, następnie Max Seyffert), będący oficjalnym organem urzędowym Izby Zdrowia GG, poświęcony sprawom organizacyjnym oficjalnej służby zdrowia GG, ale posiadający także pewne ambicje popularnonaukowe, a nawet naukowe, obficie drukujący rozprawy i studia lekarzy niemieckich zatrudnionych w Gubernatorstwie, a w pewnym zakresie także polskich (m.in. liczne szkice Władysława Szumowskiego). „Zdrowie i Życie” jako jedyne ze wszystkich pism „fachowych” okazjonalnie wysługiwało się otwarciu propagandzie nazistowskiej, prowadząc kampanie przeciwko tzw. „pasożytniczej medycynie żydowskiej”.

Jedynym czasopismem farmaceutycznym był z kolei krakowski dwutygodnik „Wiadomości Aptekarskie” (15 VI 1940 – 15 VII 1944, red. nacz. Reinhart Ehrlich do III 1941, Ernst Weber IV–VII 1941, następnie Erich Hoffmann), oficjalny organ Izby Aptekarskiej w Izbie Zdrowia GG, w odróżnieniu od „Zdrowia i Życia” wypełniany niemal wyłącznie przez polskich autorów (m.in. Odon Bujwid, Irena Turowska, Adam Wodziczko) i będący pod tym względem wyraźnym ewenementem na tle całej oficjalnej prasy polskiej.

Dziedzinę weterynarii reprezentowały z kolei dwa tytuły warszawskie: „Medycyna Współczesna. Dział Weterynaryjny” (IV 1941 – XII 1942, właściwie był to autonomiczny dodatek do poświęconej leczeniu ludzi „Medycyny Współczesnej”), z którym m.in. współpracował czołowy ówczesny autorytet naukowy w tym zakresie Konstanty Łopatyński oraz – wypełniany całkowicie przez przekłady oraz streszczenia prac autorów niemieckich – kwartalnik „Weterynaryjne Wiadomości Terapeutyczne «Behringswerke»” (1941–1943, zeszyty nie stosowały dokładniejszej datacji miesięcznej).

Trwająca nadal pod okupacyjną kontrolą spółdzielczość dysponowała trzema tytułami. Zrazu były to lokalne dwutygodniki warszawskie „Informator dla Spółdzielni Spożywców” (10 VII 1940 – 25 IX 1941, red. odp. Tadeusz Janczyk, nakład 6–10 tys. egz.) oraz „Wiadomości Międzyzwiązkowej Spółdzielni Powierniczej” (1 VIII 1940 – IX 1941, red. nacz. Jan Paweł Frąckowiak do X 1940, Franciszek Wysocki X–XII 1940 i ponownie Jan Paweł Frąckowiak od XII 1940). „Reorganizacja” polegająca na podporządkowaniu krakowskiemu Wydawnictwu Rolniczemu owocowała uruchomieniem centralnego pisma Spółdzielczego GG pt. „Spółdzielca” (20 X 1941 – 10 VII 1944, red. nacz. Florian Łorzyński [= Franz Peter Lorz], nakład 12–19 tys. egz.).

Osobno należy wymienić zdecydowanie nietypowy wśród pism „fachowych” krakowski miesięcznik kolejarski pt. „Kolejowiec” (I 1943 – VII

1944, nakład 130 tys. egz.), wydawany i redagowany przez służbę prasową Centralnej Dyrekcji Kolei Wschodniej i w związku z tym (wraz całą Koleją Wschodnią), wyłączony spod bezpośredniego nadzoru aparatu władzy Hansa Franka i podległy Niemieckiej Kolei Rzeszy w Berlinie, a ponadto kolportowany wyłącznie kanałami służbowymi bezpłatnie wśród polskich pracowników Kolei Wschodniej, bez możliwości indywidualnego zakupu czy prenumeraty. Był to jedyny tego typu przypadek w Generalnym Gubernatorstwie. Miesięcznik eksponował bezwzględny nakaz posłuszeństwa wobec wszelkich zarządzeń niemieckiej administracji kolejowej i lansował (także w dziale kulturalno-literackim, którego istnienie było też ewenementem wśród pism „fachowych”) model wzorowego robotnika – żołnierza tyłów, w ten sposób wnoszącego swój wkład w militarne zwycięstwo Niemiec<sup>35</sup>.

Na koniec wspomnijmy o dwóch efemerydach nie mieszczących się w żadnej z wymienionych wyżej grup pism „fachowych”: dwujęzycznym i zachowanym tylko szczątkowo „nieregularniku” pt. „Mitteilungsblatt für der Buchhandel im Generalgouvernement / Księgarski Biuletyn Informacyjny dla Generalnego Gubernatorstwa” (III–V 1941, współred. Schöfelder [imię nieustalone] i H. Dresler) oraz osobliwości czasów wojny, jaką był chyba „Biuletyn Kasyna Gry w Warszawie” (I–V 1941), zawierający zapisy gry w ruletkę<sup>36</sup>.

Polskojęzyczna prasa „fachowa” pozostawała całkowicie poza obszarem zainteresowania polskiego podziemia, które na jej temat po prostu milczało, co ewentualnie można byłoby interpretować jako wyraz pewnego przyzwolenia na korzystanie ze stosownych tytułów, nie uprawiających przecież (poza bardzo nielicznymi wyjątkami) otwartej agitacji i propagandy hitlerowskiej i być może w niektórych konkretnych zawodowych kwestiach mogących przynosić nawet pewne pożytki. Szczegółowa odpowiedź na tę ostatnią kwestię wymaga jednak, by owe „fachowe” pisma zostały wnikliwie ocenione merytorycznie przez kompetentnych specjalistów z danych dziedzin, co wszakże – jak dotąd – nie nastąpiło. Po wojnie nikt z niezbyt licznych (ale niekiedy znaczących ze względu na swoją rolę w nauce) polskich współpracowników tychże czasopism – w przeciwieństwie do współpracowników pism informacyjnych i quasi-kulturalnych – nie był uważany za kolaboranta, piętnowany ani pociągany do odpowiedzialności.

Piąta kategoria wydawanych w GG pism „gadzinowych” to czasopisma przeznaczone **dla oficjalnych szkół powszechnych i zawodowych dla Polaków**, zastępujące praktycznie nieistniejące podręczniki szkolne. Wszystkie ukazywały się pod egidą okupacyjnej administracji oświatowej (Wydział Nauki,

<sup>35</sup> K. Woźniakowski, *W kręgu jawnego...*, s.153–164.

<sup>36</sup> T. Szarota, *Jawne wydawnictwa...*, s. 160.

Wychowania i Oświaty Ludowej w Rządzie GG – Abteilung Wissenschaft, Erziehung und Volksbildung; później Wydział Główny Wiedzy i Nauki – Hauptabteilung Wissenschaft und Unterricht)<sup>37</sup>. Redagowane wszystkie przez jednego z nielicznych polskich świadomych ideowych kolaborantów – pisarza i popularyzatora nauki i techniki Feliksa Burdeckiego ukazywały się w Krakowie w rytmie roku szkolnego, formalnie jako miesięczniki, ale faktycznie dość nieregularnie. Poważne luki w zbiorach, jak i zarzucenie przez redakcję datowania poszczególnych numerów nie pozwalają na zbyt precyzyjne określenie czasokresu ich ukazywania się. W sumie czasopism „szkolnych” było cztery:

- „Ster” (IX 1940 – r. szk. 1943/4, nakład 100–600 tys. egz.). Czasopismo ilustrowane, mające służyć jako uniwersalny podręcznik wszystkich przedmiotów dozwolonych do nauczania w klasach III–VII szkół powszechnych (a więc z wykluczeniem historii, geografii i literatury Polski), zawierało czytanki częściowo przejęte z przedwojennych pisemek dziecięcych, okolicznościowe teksty współpracowników redakcji, nieliczne (publikowane przeważnie we fragmentach) utwory wybitniejszych pisarzy (w przypadku żyjących nie pytano ich o zgodę na wykorzystanie), wreszcie adaptacje podań i baśni oczyszczone z wszelkich śladów polskości. Teksty dobierano wyłącznie pod kątem ukazania przyrody i głoszenia pochwał modlitwy i pracy, rozumianej jako obowiązek uczestnictwa w wojennym wysiłku Niemiec.

- „Mały Ster” (II 1941 – r. szk. 1943/4). Czasopismo ilustrowane o zawartości analogicznej jak „Ster”, adresowane jednak do dzieci młodszych z klas I–II szkół powszechnych.

- „Zawód i Życie” (z podtytułem „czasopismo poświęcone wiedzy rzemieślniczej, handlowej i rolniczej”, od X 1941 „... wiedzy technicznej i rzemieślniczej”, I III 1941 – r. szk. 1943/4, nakład 36–40 tys. egz.). Pełniło funkcję uniwersalnego podręcznika dla polskich szkół zawodowych o wymienionym w podtytule profilu. Zamieszczało liczne schematy i rysunki techniczne.

- „Zawód i Życie” (z podtytułem „czasopismo poświęcone wiedzy handlowej i zawodom kobiecym”, X 1941 – r. szk. 1943/4). Mutacja poprzedniego tytułu posiadająca własną numerację i zawartość dostosowaną do wskazanych w podtytule typów szkół zawodowych.

Hitlerowska administracja szkolna przywiązywała wielką wagę do kolportażu pisemek (a zwłaszcza „Steru”): prenumerata była podstawowym kryterium oceny lojalności szkoły. Struktury tajnego nauczania natomiast – po wycofaniu

<sup>37</sup> Por. E. C. Król, *Niemieckie czasopisma w języku polskim dla szkolnictwa polskiego w Generalnej Guberni* („Ster”, „Mały Ster”, „Zawód i Życie”), „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1978, nr 1; J. Krasuski, *Rola „Steru” w jawnym i tajnym szkolnictwie powszechnym na terenie Generalnej Guberni*, „Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych” 1982, t. XXVIII.

się z nierealnego ze względów bezpieczeństwa hasła bojkotu – opracowywały tajne instrukcje metodyczne, pozwalające przy pomocy ilustracji i tekstów z oficjalnych pisemek wprowadzać elementy zakazanej wiedzy geograficznej, historycznej czy literackiej.

Szóstą i ostatnią kategorią jawnej prasy Gubernatorstwa w języku polskim był – zachowany dziś ułamkowo i częściowo znany tylko ze źródeł pośrednich – zespół efemerycznych na ogół (1–3 numery) nowych pisemek lub jednodniówek propagandowych stworzonych w r. 1944 w ramach tzw. akcji „Berta”, mających w intencjach czynników niemieckich doprowadzić do współdziałania Polaków z Rzeszą we wspólnej walce ze Związkiem Radzieckim w imię obrony „kulturalnej Europy” przed bolszewizmem<sup>38</sup>. Ta kategoria nazywana bywa przez część badaczy „neogadzinówkami”. Ukazywały się, o ile to dziś wiadomo, głównie w Krakowie (ważniejszym ośrodkiem wydawniczo-redakcyjnym była też Częstochowa), z niewielkimi wyjątkami całkowicie anonimowo i z utajnionym adresem (jedynie na skrytkę pocztową, albo nawet i bez tego elementu), charakteryzując się nieporównanie większym niż w „gadzinówkach tradycyjnych” nasileniem agresywnego antykomunizmu i przynoszeniem informacji wojenno-politycznych oraz dotyczących polskiej diaspory wojennej, do tej pory całkowicie niecenzuralnych. Dla zmylenia czy przyciągnięcia odbiorcy wprowadzały też pewne ostrożne akcenty krytyki dotychczasowej polityki niemieckiej wobec narodu polskiego. Wśród „neogadzinówek” wyodrębniły się cztery grupy.

Pierwsza to pisemka dla zatrudnionych przy kopaniu szańców i rowów przeciwczołgowych, mających powstrzymać nacierającą Armię Czerwoną: „Do Czynu” (Kraków, II połowa 1944)<sup>39</sup>, „Na Szańcach” (Kraków, II połowa 1944, nakład 100 tys. egz.)<sup>40</sup>, „Strażnica” (Częstochowa ? X/XI – XII 1944, właściwie seria jednodniówek)<sup>41</sup>.

W grupie drugiej umieścimy gazetki pozorujące istnienie niezależnej polskiej opinii publicznej, opowiadającej się za współdziałaniem z Niemcami, jako jedynym gwarantem biologicznego przetrwania narodu śmiertelnie zagrożonego przez ZSRR, a zdradzonego przez posłusznych Stalinowi Aglo-Amerykanów. W celu zdobycia zaufania czytelników pisemka te stylizowały się na co najmniej półlegalne i podlegające także represjom niemieckim, np. w postaci konfiskat numerów u kolporterów. Tu wymienimy „Gazetę Narodową” (Częstochowa IX–XII

<sup>38</sup> W. Wójcik, *Prasa gadzinowa...*, s. 31–32.

<sup>39</sup> Tamże, s. 32, 213.

<sup>40</sup> Tamże, s. 32, 214.

<sup>41</sup> Tamże, s. 215.

1944, nakład 1500 egz.)<sup>42</sup>, szczególnie ostro atakowany przez podziemie „ultra-kolaborancki” dwutygodnik polityczny „Przełom” (Kraków [w metryczce także niekiedy fikcyjnie Raclawice, Wieliczka lub Warszawa] IV 1944 – I 1945, współred. Feliks Burdecki, Jan Emil Skiwski, Jerzy de Nissau)<sup>43</sup>, „Przyszłość” (Kraków IX–X 1944)<sup>44</sup>, zapewne też (zresztą najwcześniejszą) „Straż nad Bugiem” (Chełm Lubelski III–IV 1944)<sup>45</sup>.

Niektóre z „neogadzinówek” były z kolei fałszywkami pseudo-konspiracyjnymi, udającymi kształtem, rozmiarami, układem typograficznym, a nawet usterkami druku gazetki konspiracyjne. Tu wchodzi w grę takie tytuły, jak „Informator” (Kraków, IV–VII 1944)<sup>46</sup>, „Głos Polski” (Kraków XII 1944)<sup>47</sup>, „Nowa Polska” (Radom X 1944, następnie Częstochowa XI–XII 1944)<sup>48</sup> czy „Wola Ludu” (Warszawa [własc. Częstochowa?] IX 1944)<sup>49</sup>.

Wreszcie – hitlerowcy uciekali się do mistyfikacji w rodzaju jednorazowych prób wprowadzenia na rynek odbiorców prasy surogatu reedycji jednego z numerów pisma Polonii amerykańskiej „Ameryka-Echo”<sup>50</sup> czy też „podróbki” z datą 1 IX 1944 udającej... konspiracyjną „lewą podróbkę” gadzinowego „Gońca Krakowskiego”<sup>51</sup>.

Sześć przedstawionych wyżej kategorii jawnej prasy polskojęzycznej GG, które pojawiły się po jej reorganizacji z przełomu r. 1939/1940, nie wyczerpuje jeszcze całości zjawiska. Listę można by ewentualnie jeszcze uzupełnić o pewne tytuły, znane dziś tylko ze źródeł pośrednich, przy czym nie ma absolutnej pewności, co do rzeczywistego zaistnienia czasopism na oficjalnym rynku prasowym. W każdym razie egzemplarzy nie udało się po latach odszukać. Chodzi tutaj o znane dziś tylko z mglistych wzmianek archiwalnych takie periodyki, jak „Gazeta Radomska” (Radomsko, X 1939?)<sup>52</sup>, „Gospodarz”

<sup>42</sup> W. Mielczarek, *Polityczna propaganda goebbelsowska...*, s. 151–154.

<sup>43</sup> W. Wójcik, *Prasa gadzinowa...*, s. 214–215; M. Urbanowski, *Bohaterowie i zdrajca – sprawa Jana Emila Skiwskiego*, „Arka” 1993 nr 43. Por. także: tenże, *Człowiek z głębszego podziemia. Życie i twórczość Jana Emila Skiwskiego*, Kraków 2003, passim.

<sup>44</sup> W. Wójcik, *Prasa gadzinowa...*, s. 215; J. Jarowiecki, *Konspiracyjna prasa w Krakowie...*, s. 39.

<sup>45</sup> W. Wójcik, *Prasa gadzinowa...*, s. 215.

<sup>46</sup> J. Jarowiecki, *Konspiracyjna prasa w Krakowie...*, s. 38.

<sup>47</sup> Tamże, s. 38.

<sup>48</sup> M. Adamczyk, *Propaganda hitlerowska...*, s. 217–218.

<sup>49</sup> W. Wójcik, *Prasa gadzinowa...*, s. 215; M. Adamczyk, *„Gadzinowa” prasa...*, s. 176.

<sup>50</sup> W. Wójcik, *Prasa gadzinowa...*, s. 213.

<sup>51</sup> J. Jarowiecki, *Konspiracyjna prasa w Krakowie...*, s. 36–37.

<sup>52</sup> W. Wójcik, *Prasa gadzinowa...*, s. 27, 41–42 (tu przypis 14 rejestrujący maleńkie i bardzo zresztą niejasne wzmianki archiwalne o tym periodyku), 119.

(Radomsko, brak jakichkolwiek innych danych)<sup>53</sup> czy też nikomu ze wzmiankujących go autorów nieznanym z autopsji tajemniczy „Miesięcznik Teatru Miasta Warszawy (I–III 1943?)<sup>54</sup>. Natomiast wszystko wskazuje, że czasopismo „Der Treuhänder / Powiernik” anonsowane było w IV 1943 „na wyrost”, w rzeczywistości zaś nigdy nie zostało wydane<sup>55</sup>.

Ze względu na język w niniejszej próbie syntetycznego zarysu nie może zabraknąć także przypomnienia jednej z największych osobliwości prasy „gadzinowej”, jaką było nie mieszczące się w żadnej z wymienionych wyżej kategorii czasopismo ukazujące się po polsku, ale redagowane i kolportowane wyłącznie w gettach GG (przede wszystkim warszawskim i krakowskim) i przeznaczone wyłącznie **dla ludności żydowskiej**. Tytułem tym była ukazująca się 3 razy tygodniowo

- „Gazeta Żydowska” (Kraków, 23 VII 1940 – 30 VIII 1942), w odróżnieniu od „gadzinówek” dla Polaków redagowana całkowicie przez żydowskich kolaborantów, których nazwisk już dzisiaj nie znamy (m.in. pracownikami redakcji byli Elza Grossman i niejaki Langier), a uważająca się za spokrewnioną z żydowskimi pismami, mającymi jakoby oficjalnie wychodzić w Rzeszy oraz Protektoracie Czech i Moraw. Koncentrowała się niemalże całkowicie na wewnętrznych problemach społeczności żydowskiej, publikowała odnoszące się do niej zarządzenia władz hitlerowskich i prezesów Judenratów, ujmując je jako nie tylko mieszczące się w granicach prawa, ale i korzystne dla samych Żydów. Poświęcała bardzo wiele uwagi mającej jakoby nastąpić po zakończeniu działań wojennych masowej emigracji Żydów do Palestyny (w związku z czym publikowano nawet w odcinkach kurs języka hebrajskiego), Chin, Ameryki Północnej i Południowej. Wyjątkowemu – nawet jak na prasę „gadzinową” – zakłamaniu części publikacji „Gazety Żydowskiej” towarzyszyły jednak inne materiały pozwalające wprost lub między wierszami zorientować się w rzeczywistej tragicznej sytuacji społeczności izolowanej w gettach oraz – zwłaszcza w zupełnie nie interesującym kontrolnych czynników niemieckich dziale kulturalno-artystycznym – posiadające znaczną wartość merytoryczną (np. publikacje na temat tradycji kultury żydowskiej oraz przekłady na polski utworów pisarzy hebrajsko- i żydowskojęzycznych, skrupulatna sprawozdaw-

<sup>53</sup> Tamże, s. 206.

<sup>54</sup> Tamże, s. 206; S. Lewandowska, *Prasa okupowanej Warszawy...*, s. 42. Zupełnie inaczej umiejscawia ten periodyk w czasie również nie znający go z autopsji L. Dobroszycki (*Reptile Journalism...*, s. 72), datując jego edycję między V 1940 a 1942, co jest przynajmniej częściowo nieprawdopodobne, gdyż Teatr Miasta Warszawy został otwarty 12 X 1940 – nie mógł więc wydawać swego czasopisma już pół roku wcześniej.

<sup>55</sup> Wzmianka o „Powierniku” znalazła się w nocie informacyjnej *Abonament dzienników i czasopism*, „Poradnik. Miesięcznik służbowy dla wójtów” 1943, nr 4, s. 16.



czość z legalnych imprez kulturalnych, muzycznych i teatralnych w gettach). Kres egzystencji „Gazety Żydowskiej” położyło „ostateczne rozwiązanie” kwestii żydowskiej<sup>56</sup>.

Wymieńmy wreszcie na końcu przynależne do prasy właściwie tylko ze względów formalnych **dzienniki urzędowe**, przy czym interesują nas w tym miejscu jedynie te, które ukazywały się przynajmniej częściowo w języku polskim. Najważniejszym z nich było wydawnictwo pt. „Verordnungsblatt des Generalgouverneurs für die besetzten polnischen Gebiete / Dziennik rozporządzeń Generalnego Gubernatora dla okupowanych polskich obszarów” (od 11 IX 1940 zmiana tytułu: „Verordnungsblatt für das Generalgouvernement / Dziennik rozporządzeń dla Generalnego Gubernatorstwa”, Warszawa 26 X 1939, następnie od 13 XI 1939 Kraków – 27 XII 1944; od 25 I 1944 tekst wyłącznie niemiecki)<sup>57</sup>. Lokalnym dziennikiem urzędowym dysponowała również Warszawa, gdzie nakładem władz miejskich w okresie 8 X 1939 – 24 VII 1942 ukazywał się redagowany przez Antoniego Biedę „Dziennik Urzędowy miasta stoł.[ecznego] Warszawy” (od 1 XI 1939 pt. „Amtsblatt der Stadt Warschau / Dziennik miasta Warszawy”, od 20 XII 1939 pt. „Mitteilungsblatt der Stadt Warschau / Dziennik obwieszczeń miasta Warszawy”) zastąpiony z czasem przez „Veröffentlichungsblatt der polnischen Stadtverwaltung in Warschau / Dziennik obwieszczeń polskiego Zarządu Miejskiego w Warszawie” (15 VIII 1942 – V [?] 1944, red. odp. Antoni Bieda). Być może takimi dwujęzycznymi dziennikami obwieszczeń dysponowały też inne większe miasta Gubernatorstwa, nie mamy jednak na ten temat bliższych informacji.

W Generalnym Gubernatorstwie ukazywały się także czasopisma, które wychodząc – z punktu widzenia okupanta – legalnie, podlegając niemieckiej kontroli i cenzurze, pozostawały jednocześnie jakby **poza systemem prasy „gadzinowej”**, stanowiąc swego rodzaju przedłużenie niektórych wydawnictw przedwojennych. Były to wewnętrzne periodyki kościelne oraz czasopisma ściśle religijne, na dalszą egzystencję których władze hitlerowskie wyraziły – czasowo – swoją zgodę: „Kielecki Przegląd Diecezjalny” (X 1939 – I 1943, kolejni red. nacz. ks. Jan Jaroszewski, ks. Leonard Świdorski, ks. A. Szabrań-

<sup>56</sup> Por. T. Cieślak, *Z historii niemieckiej prasy w języku polskim. II: Hitlerowska „Gazeta Żydowska” w Krakowie (23 VII 1940 – 30 VIII 1942)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, t. VIII (1969), z. 4; M. Fuks, *Życie w gettach Generalnej Guberni na tle „Gazety Żydowskiej” 1940–1942*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1971, nr 3–4, 1972, nr 1; tenże, *Z dziejów wielkiej katastrofy narodu żydowskiego*, Poznań 1999 (tu rozdz. 6: *Przez pryzmat „Gazety”*, s. 103–147).

<sup>57</sup> Poprzednikiem jego była edycja pt. „Verordnungsblatt für die besetzten Gebiete in Polen / Dziennik rozporządzeń dla obszarów okupowanych w Polsce” (Berlin, 11 IX – 23 X 1939), ze względu na miejsce wydania i redagowania nieprzynależna jednak do prasy GG.

ski)<sup>58</sup>, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” (XII 1939 – I 1943)<sup>59</sup>, krakowski „Poślaniec Serca Jezusowego” (X 1939 – VII 1940, red. ks. Józef Andrasz)<sup>60</sup> i niepokalanowski „Rycerz Niepokalanej” (jednorazowa edycja z przełomu 1940/1941, dopuszczona do rozpowszechniania wyłącznie w Warszawie)<sup>61</sup>.

Ten sam status wydawnictwa jawnego, tolerowanego przez Niemców, a jednocześnie funkcjonującego poza sferą „gadzinową”, posiadał znany dzisiaj wyłącznie ze źródeł pośrednich warszawski, zapewne „powielaczowy” biuletyn Polskiego Czerwonego Krzyża, którego ani właściwego tytułu („Komunikat”?, „Informator”?, „Biuletyn PCK”?) ani czasu ukazywania się (podobno od I 1940 niemal przez cały okres okupacji?) nie sposób określić z bardzo skąpych dostępnych informacji<sup>62</sup>. Natomiast mimo długotrwałych starań prezesa Adama Ronikiera władze okupacyjne po wielu wahaniach ostatecznie nie wyraziły zgody na wydawanie podobnego (ale już drukowanego) biuletynu Rady Głównej Opiekuńczej, mającego nosić tytuł „Wiadomości RGO”. Zachował się tylko egzemplarz próbnej korekty z uwagami cenzora, datowany zmiennie między VIII a XI 1940<sup>63</sup>.

„Początek końca” dziejów polskojęzycznej prasy „gadzinowej” Generalnego Gubernatorstwa wyznaczyło zajęcie Lwowa przez Armię Czerwoną (co w efekcie oznaczało likwidację „Gazety Lwowskiej”, wydanej po raz ostatni 19 VII 1944), a następnie powstanie warszawskie, co z kolei położyło kres wszystkim „gadzinówkom” warszawskim, z wyjątkiem „Nowego Kuriera Warszawskiego”, który – jak pisaliśmy – od I VIII drukował się poza Gubernatorstwem w Łodzi. Postępująca ofensywa wojsk radzieckich zmiatała następne tytuły, swój wkład wniosły też wojenne trudności z papierem. Zaskakująco wiele pism znikło z rynku około VII 1944. Jeżeli nie przyczyniły się do tego dwa wspomniane czynniki, oddziałął goebbelsowski program „wojny totalnej”, nakazujący likwidację instytucji, wydawnictw i czasopism nie związanych bezpośrednio z wojną. W Gubernatorstwie – jak się zdaje – ze względu na miejscową specyfikę (proklamowanie z kolei przez Franka tzw. „elastycznego kursu” wobec Polaków, mającego ich przyciągnąć do współpracy w zamian za minimalne koncesje w zakresie kultury) sprawy nie poszły tak daleko, jak w Rzeszy, choć zlikwidowano np. wszystkie czasopisma „fachowe” i „szkolne”, zostawiając tylko prasę informacyjną, quasi-kulturalny „Ilustrowany Ku-

<sup>58</sup> L. Dobroszycki, *Reptile Journalism...*, s. 58–61.

<sup>59</sup> Tamże, s. 59–60.

<sup>60</sup> Tamże, s. 61.

<sup>61</sup> Tamże, s. 61–62.

<sup>62</sup> Tamże, s. 62–63.

<sup>63</sup> Tamże, s. 63–64.

rier Polski”, rolniczy „Siew” i uruchomione w II połowie r. 1944 „neogadzinówki”. W styczniu 1945 na placu pozostały już tylko resztki rozbudowanego ongiś systemu. Najdłużej, bo do 18 I 1945 utrzymał się „Goniec Krakowski”. Jego zniknięcie oznaczało zarazem definitywny kres całej niesławnej polskojęzycznej prasy niemieckiej Generalnego Gubernatorstwa i właściwie było tożsame z ostatecznym wymazaniem z mapy wojennej Europy tego kolonialnego tworu administracyjnego.

### **Ziemie włączone bezpośrednio do Rzeszy**

W tej części pokonanego państwa polskiego, która nie weszła w skład (jeszcze zresztą formalnie nie utworzonego) Generalnego Gubernatorstwa, lecz na mocy decyzji Hitlera z 8 X 1939 została przyłączona bezpośrednio do państwa niemieckiego jako tzw. „wschodnie ziemie wcielone” („eingeglierte Ostgebiete”) część obszaru została administracyjnie zintegrowana z istniejącymi wcześniej strukturami wewnętrznymi Rzeszy, które poszerzyły wydatnie swoje granice (Prowincja Prusy Wschodnie, Prowincja Śląska, m.in. w ramach której stworzono całkowicie nową rejencję katowicką) lub stała się podstawą nowych struktur (Okręg Gdańsk-Prusy Zachodnie, czy stworzony całkowicie z ziem okupowanych Kraj Warty). Sytuacja ludności polskiej była tu o wiele bardziej skomplikowana, niż w GG, gdyż władze Rzeszy nie przewidywały dla niej żadnych (nawet szczątkowych, jak pod władzą Franka) namiastek utrzymywania tożsamości narodowej, zmierzając do najszybszego zniemczenia nowych obszarów. Z drugiej strony, Polaków na ziemiach włączonych było po prostu za dużo do natychmiastowej eksterminacji czy wysiedlenia, a poza tym – mogli okazać się przydatni dla gospodarki Rzeszy. Ponieważ w znacznej mierze nie władali językiem niemieckim – władze, chcąc zapewnić sobie oddziaływanie na miejscową ludność polską, zdecydowały się uruchomić – ale tylko na wybranych obszarach „wschodnich ziem wcielonych” – lokalne gazety i czasopisma w języku polskim. Będąc oczywiście tworem „gadzinowym” nie miały w zasadzie nic wspólnego z „gadzinówkami” GG i nie podlegały służbom prasowym Hansa Franka, lecz bezpośrednio berlińskiemu aparatowi propagandowo-prasowemu Josepha Goebbelsa. Egzystowały w izolacji od polskojęzycznej prasy Gubernatorstwa i zupełnie nie wspominały o jej istnieniu, nie miały też prawa debitu w GG (analogicznie zresztą, jak w Gubernatorstwie, zachowywano oficjalne milczenie wobec istnienia „gadzinówek” z ziem włączonych, których także nie wolno było pod władzą Franka rozpowszechniać). W przeciwieństwie do dość scentralizowanej organizacyjnie prasy GG rozwijały się raczej staraniem i nakładem lokalnych czynników niemieckich, przy czym niezadko zdarzało się, że ze względu na ograniczone możliwości kadrowe oraz

techniczne redagowanie i druk tychże pisemek stale lub okresowo odbywały się całkowicie poza terytoriami, na których wolno je było kolportować (np. w Katowicach dla tzw. „pasa wschodniego”, w Olsztynie czy Królewcu dla rejencji ciechanowskiej).

Prasa „gadzinowa” ziem włączonych rozwijała się bardzo nierównomiernie na izolowanych od siebie wybranych terenach, przy czym jaką taką ciągłość utrzymywania się różnych tytułów w języku polskim mniej więcej przez cały czas okupacji możemy zaobserwować jedynie na tzw. Wschodnim Górnym Śląsku (Ost-Oberschlesien – pojęcie geograficzno-administracyjne stworzone przez Niemców, a nie mające nic wspólnego z właściwym Śląskiem), w rejencji ciechanowskiej (Regierungsbezirk Zichenau) i stanowiącym faktyczną część Rzeszy od 15 VIII 1941 Okręgu Białostockim (Bezirk Bialystok). Na pozostałych obszarach ziem wcielonych bardzo szybko wycofano się z jakichkolwiek inicjatyw w tym zakresie lub do nich wcale nie dopuszczono. Szczególnie zamknięta nawet przed prohitlerowską prasą w języku polskim była przyłączona do Niemiec w r. 1939 część Górnego Śląska i cały tzw. Kraj Warty (Reichsgau Watherland). Ze względu na niewielką liczbę (w zestawieniu z GG) interesujących nas tutaj tytułów przeglądu wchodzących w grę 17 pism dokonamy, kierując się kryteriami geograficznymi, do czego zresztą uprawnia też fakt, iż nie były tak wewnętrznie zróżnicowane, jak w Gubernatorstwie.

Jedynym terytorium włączonym do Rzeszy, na którym hitlerowcy – w porównaniu z innymi ziemiami w tejże sytuacji – przejawiali pewien quasi-liberalizm (wyrażający się np. zezwoleniem na posługiwanie się polszczyzną w kościołach) był tzw. **„pas wschodni” rejencji katowickiej**, składający się z powiatów Zagłębia Dąbrowskiego oraz powiatów bielskiego, chrzanowskiego i żywieckiego – nazwany przez okupanta Wschodnim Górnym Śląskiem. Tutaj uruchomiono też pisma w języku polskim, które wolno było kolportować tylko na tym ściśle określonym obszarze (a które były bezwzględnie zakazane w sąsiadujących z Ost-Oberschlesien właściwych śląskich powiatach tej samej rejencji katowickiej). Początek dały im lokalne miejskie lub powiatowe dzienniki urzędowe powstałe w początkach okupacji w wersjach dwujęzycznych i zresztą dość szybko przekształcone w wydawnictwa wyłącznie niemieckie: „Verordnungsblatt des Oberbürgermeisters der Stadt Sosnowitz / Dziennik zarządzeń prezydenta miasta Sosnowca” (po zmianie tytułu: „Amtsblatt der Stadt Sosnowitz / Dziennik urzędowy miasta Sosnowca”, wydawany 16 IX 1939 – 29 III 1940, dalsze numery już wyłącznie po niemiecku), „Amtsblatt der Stadt Bendzin / Dziennik urzędowy miasta Będzina” (ukazywał się w 1939, bliższych danych brak), „Amtsblatt der Stadt Dombrowa Górnicza / Dziennik urzędowy miasta Dąbrowa Górnicza” (1939, bliższych danych brak), „Bendziner

Kreisblatt / Będziński dziennik powiatowy” (5 I – 8 III 1940, dalsze numery wyłącznie niemieckojęzyczne)<sup>64</sup>.

Dla „pasa wschodniego” przeznaczono też prasę informacyjną, reprezentowaną przez dwa kolejno następujące po sobie periodyki, które zarazem stały się „firmowymi gadzinówkami” – przede wszystkim – Zagłębia Dąbrowskiego:

- „Dziennik Poranny” (3 I 1940 – 12 XII 1941, red. nac. Karl Leopold Reischer, red. odpow. Bruno Hamann, od 31 V 1941 Georg Aurel Machura), będący mutacją krakowskiego dziennika z GG „Goniec Krakowski” (to jedyny i odosobniony przypadek ścisłych związków między polskojęzyczną prasą Gubernatorstwa i ziem wcielonych) uzupełnioną o wiadomości lokalne, dysponujący odrębną „mutacyjną” redakcją w Katowicach, a następnie od V 1941 w Sosnowcu. Część informacyjno-polityczna, wojenna i kulturalna była całkowicie przejęta z „Gońca Krakowskiego”, natomiast część lokalna przynosiła obwieszczenia urzędowe, ale także interesujące i utrzymane na dobrym poziomie (choć w hitlerowskim sosie) reportaże z miast i powiatów „pasa wschodniego”. Przyczyna likwidacji gazety jest nieznana, być może chodziło tu o ostateczne formalne rozdzielenie od siebie prasy podległej Frankowi i prasy ziem wcielonych, może zaś reprezentowała w ocenie władz rejencji zbyt wysoki poziom?<sup>65</sup>.

- „Dziennik ogłoszeń dla ludności polskiej powiatów Bendsburg [Będzin], Bielitz [Bielsko], Blachstädt [Blachownia], Ilkenau [Olkusz], Krenau [Chrzanów], Saybusch [Żywiec], Sosnowitz [Sosnowiec] i Warthenau [Zawiercie]” (1 VIII 1942 – 17 I 1945, red. nac. Richard Czechowski, od 4 IX 1943 Josef Lamza) – uruchomiony po likwidacji „Dziennika Porannego”, redagowany i drukowany podobnie jak poprzednik w Katowicach, zrazu – zapewne celowo – pomyślany był jako będące przeciwieństwem wcześniejszego dziennika skromniutkie objętościowo piśmko wydawane jedynie 2 razy tygodniowo, zgodnie z tytułem zawierające wyłącznie rozporządzenia władz niemieckich, centralnych i lokalnych oraz krótkie komunikaty wojenne. Początkowo redagowany po niemiecku, a dopiero po ostatecznym zatwierdzeniu tekstu numeru tłumaczony na – nie pozbawioną niekiedy błędów i chropowatości – polszczyznę. Z czasem ewoluował powoli w stronę „normalnej” gazety, wprowadzając elementy komentarza politycznego czy ilustracje. Od czasu odkrycia mogił katyńskich w r. 1943 gazetka szeroko wprowadziła na swe łamy – wcześniej zupełnie ignorowaną – sprawę polską i stosunek do niej aliantów, co oczywiście naświetlano z punktu widzenia propagandy goebbelsowskiej. Tym samym

<sup>64</sup> W. Chojnacki, *Jawna prasa polskojęzyczna...*, s. 107.

<sup>65</sup> Tamże, s. 108–109.

„Dziennik ogłoszeń” zmienił się w *sui generis* pisemko propagandowo-polityczne, zaniedbał zaś niemal zupełnie sprawy miejscowe<sup>66</sup>.

Ostatnią inicjatywą okupanta na terenie rejencji katowickiej, ale już poza granicami „pasa wschodniego”, było opublikowane u schyłku okupacji prawdopodobnie tylko w jednorazowej edycji pisemko cieszyńskie „Hier spricht der Volksturm / Tu mówi Volkssturm” (1 XII 1944, red. Paul Zahradnik) wykorzystujące stylizowaną gwara cieszyńską do wychwalania relacji między dawnymi władzami austriackimi i współczesnymi niemieckimi a ludnością Cieszyńskiego i wzywającą ją do gremialnego zasilania formacji Volkssturmu w obronie zagrożonej przez bolszewików ojcowizny i ojczyzny – Rzeszy Niemieckiej<sup>67</sup>.

Na samym początku okupacji odnotować należy odosobnioną próbę stworzenia (zresztą po części polskimi rękami) utrzymującej pozory niezależności filoniemieckiej „gadzinówki” **łódzkiej** pt. „Gazeta Łódzka” (22 IX – 9 XI 1939, tymczasowy red. nacz. Michał Walter, red. odpow. Fryderyk Nathelt, kierownik komisaryczny Heinz Schulz, nakład 50–90 tys. egz.)<sup>68</sup>. Z chwilą wcielenia Łodzi do Reichsgau Posen (9 XI 1939), przemianowanego wkrótce na Reichsgau Wartheland (29 I 1940), jakiegokolwiek oficjalne inicjatywy prasowe z użyciem języka polskiego zostały absolutnie wykluczone. Źródła konspiracyjne w maleńkiej i enigmatycznej wzmiance odnotowały jedynie mającą jakoby miejsce w Łodzi w styczniu 1941 i natychmiast poniechaną po 1 numerze próbę stworzenia „gadzinówki” pt. „Nowy Czas” (której nie należy mylić z dwoma innymi polskojęzycznymi pisemkami niemieckimi o tym samym tytule), ale ani wiadomość ta nie jest pewna i precyzyjna, ani jedyny numer nie zachował się do dziś<sup>69</sup>.

Na **Kujawach** za zgodą władz niemieckich jeszcze w czasie działań wojennych we Włocławku zaczął wychodzić dwujęzyczny dziennik „Leslauer Bote / ABC dla Włocławka i Kujaw” (IX – 11 XII 1939, red. Roman Ściślak), będący w pewnym sensie kontynuacją przedwojennej lokalnej mutacji warszawskiego ONR-owskiego „ABC”, ale faktycznie mający kształt gazety czysto ogłoszeniowej. O tym dzienniku trudno zresztą powiedzieć coś więcej, gdyż jego jedyny komplet zachowany po wojnie zaginął. Kres gazetce położył zakaz

<sup>66</sup> Tamże, s. 110–112.

<sup>67</sup> Tamże, s. 112–113.

<sup>68</sup> Tamże, s. 113–114. Por. także: P. Siczek, „Strzelaj jak Woroszyłow” ... czyli 42 numery „Gazety Łódzkiej”, „Dziennik Łódzki” 1994, nr 243.

<sup>69</sup> W. Chojnacki, *Jawna prasa polskojęzyczna...*, s. 114. Cz. Łuczak w monografii *Pod niemieckim jarzmem (Kraj Warty 1939–1945)*, Poznań 1996, s. 261–262, wzmiankując ten epizod, umiejscawia go w jesieni 1944.

dalszego wydawania jakiegokolwiek prasy polskojęzycznej na terenie Reichsgau Posen<sup>70</sup>.

Aktywniej zaznaczyła się tzw. **rejencja ciechanowska**, wchodząca do Prowincji Prusy Wschodnie, z tym że skierowaną na jej obszar prasę polskojęzyczną redagowano i drukowano (ale nie kolportowano!) poza granicami rejencji – w Olsztynie i Królewcu. Do ludności polskiej ziemi ciechanowskiej Niemcy zaadresowali dwa tygodniki:

- „Nowy Czas” (początkowe numery pt. „Ilustrowany Nowy Czas”, 2 VIII 1940 – I 1945, kolejni red. nacz. F. R. Winkler, Marian Bodemar), który był właściwie rodzajem polskojęzycznej mutacji niemieckiego wydawnictwa „Allensteiner Zeitung” z Olsztyna, ponieważ czerpał stamtąd gros swoich materiałów. W Olsztynie „Nowy Czas” drukowano i tam też długi okres mieściła się redakcja, dopiero 12 X 1943 przeniesiona została do Ciechanowa. Od VII 1944 wychodził już dwa razy tygodniowo. Sprawami polskimi pismo zajmowało się niewiele, przy czym były to niemal wyłącznie naświetlane z hitlerowskiego punktu widzenia kwestie polskiej diaspory i emigracji wojennej, natomiast prawie zupełnie nie pisywano o polskich mieszkańcach rejencji ciechanowskiej. Od agresji Niemiec na ZSRR gazetka rozpowszechniana również była poza rejencją – na Białostocczyźnie i Grodzieńszczyźnie<sup>71</sup>.

- „Tygodnik Rolniczy” (5 IV 1942 – 21 I 1945, red. nacz. Hans Dullo, red. odp. za treść polityczną Mirko Altgarder) – wydawany i redagowany w Królewcu nakładem wschodniopruskiej filii oficyny „Reichsnährstandsverlag” (publikującej także dla rejencji ciechanowskiej po polsku kalendarze rolnicze oraz tłumaczone z niemieckiego książki fachowe z zakresu gospodarki wiejskiej), przynosił polityczne artykuły wstępne w niemieckiej i polskiej wersji językowej, zasadniczo jednak wypełniony był wyłącznie polskojęzycznymi, apolitycznymi publikacjami specjalistycznymi z zakresu rolnictwa, ogrodnictwa, hodowli zwierząt domowych, pszczelarstwa itp., w znacznej więc części okazywał się podobny do niektórych czasopism „wiejskich” i „fachowych” Generalnego Gubernatorstwa w rodzaju „Siewu”, „Rolnika” czy „Wzorowej Gospodarki”, reprezentując wszakże – jak się zdaje – wyższy od nich poziom wiedzy profesjonalnej<sup>72</sup>.

Po napaści hitlerowskiej na Związek Radziecki 15 VIII 1941 utworzona została kolejna jednostka okupacyjnej administracji cywilnej pn. **Okręg Białystok**, poprzez osobę Ericha Kocha połączona swoistą „unią personalną”

<sup>70</sup> W. Chojnacki, *Jawna prasa polskojęzyczna...*, s. 114–115.

<sup>71</sup> R. Pęczalski, *Hitlerowska prasa gadzinowa w Ciechanowskim*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1968 nr 4; W. Chojnacki, *Jawna prasa polskojęzyczna...*, s. 115–117.

<sup>72</sup> W. Chojnacki, *Jawna prasa polskojęzyczna...*, s. 117–118.

z Prowincją Prusy Wschodnie. Tutaj też uruchomiono sieć „gadzinówek”, którą charakteryzowała, po pierwsze, częściowa trójjęzyczność (niemiecko-polsko-białoruska), po drugie zaś – żywe związki z polskojęzyczną prasą rejencji ciechanowskiej.

Początek białostockim „gadzinówkom” dało oficjalne pismo o wyjątkowo tasiemcowym tytule brzmiącym w pierwszej wersji „Der Zivilkommissar. Amtliche Nachrichtenblatt des Oberpräsidenten Zivilverwaltung für den Bezirk Białystok / Komunikaty Komisarza Cywilnego. Urzędowe Wiadomości Nadprezydenta Prowincji Prusy Wschodnie. Zarząd Cywilny Okręgu Białostockiego / Komunikaty Cywilnaga Komisara. Uradovyje Viedamości Nadprezydenta Pravincyi Uschodniaja Prussja, Cyvilnaja Uprava na Belastockuju Akругu”, w drugiej zaś skróconej od 9 X 1941: „Amtsblatt des Oberpräsidenten der Provinz Ostpreussen. Zivilverwaltung für den Bezirk Białystok / Gazeta Urzędowa Nadprezydenta Prowincji Prus Wschodnich. Zarząd Cywilny Okręgu Białostockiego / Uradovaja Hazeta Nadprezydenta Pravincyi Uschodniaja Prussja. Cyvilnaja Uprava na Belostockuju Akругu” (12 VIII 1941 – VII 1942, dalej wyłącznie w języku niemieckim) zamieszczające w pierwszych numerach oprócz rozporządzeń i ogłoszeń także reportaże wojenne i artykuły polityczne, ale szybko przekształcone w periodyk wyłącznie urzędowo-ogłoszeniowy, z czasem jedynie niemieckojęzyczny<sup>73</sup>.

Poza powyższym tytułem na Białostocczyźnie ukazywały się jeszcze cztery pisma w języku polskim:

- „Haspadar” / Der Landwirt / Rolnik” (3 V 1942 – 21 I 1945, red. Hans Dullo) – tygodnik wydawany w Królewcu i Białymstoku, będący właściwie mutacją przeznaczonego dla rejencji ciechanowskiej królewieckiego „Tygodnika Rolniczego” i wykorzystujący niemalże te same materiały. Artykuły wstępne o treściach politycznych drukowano tu po niemiecku, polsku i (do IX 1942) białorusku, wszystkie inne dotyczące gospodarki wiejskiej, rolnictwa i hodowli – wyłącznie po polsku<sup>74</sup>.

- „Kurier Białostocki” (VIII – IX 1941) – krótkotrwała mutacja olsztyńsko-ciechanowskiego „Nowego Czasu”, drukowana w Olsztynie, a kolportowana w Okręgu Białystok do czasu, gdy zezwolono na tym obszarze rozposzechnić podstawową wersję „Nowego Czasu”. Periodyk znany jedynie z relacji ustnych, gdyż żadne egzemplarze nie zachowały się po wojnie<sup>75</sup>.

- „Extrablatt / Nadzwyczajne Wydanie / Nadzwyczajnyja Wiedamości” (IX 1941 – XII 1942?) – trójjęzyczna niemiecko-polsko-białoruska edycja bia-

<sup>73</sup> Tamże, s. 118–119.

<sup>74</sup> Tamże, s. 119–120.

<sup>75</sup> Tamże, s. 116, 120.



łostockiego oddziału Urzędu Propagandy Rzeszy, wydawana nieregularnie (przeważnie co 2–3 dni), od r. 1942 przekształcona w pismo niemiecko-polskie (okazjonalnie: wyłącznie polskojęzyczne), mająca charakter informacyjno-polityczny ze szczególnym uwzględnieniem propagandy antyradzieckiej i antyalianckiej, natomiast niemal zupełnie obojętna wobec lokalnych spraw Okręgu Białystok<sup>76</sup>.

• „Kurier Białostocki” (1 I – VII 1944, red. Stanisław Jankowski) – tygodnik przede wszystkim polityczny w typie „neogadzinówek”, udający niezależną gazetę polską egzystującą za niemiecką zgodą i opowiadającą się w imię ducha „polskiego, katolickiego, europejskiego i przeciwbolszewickiego” za pełnym wsparciem Rzeszy w wojnie przeciwko ZSRR<sup>77</sup>.

Podobnie, jak w Generalnym Gubernatorstwie, niemieckim pismom polskojęzycznym wydawanym na ziemiach włączonych bezpośrednio do Rzeszy położył kres zwycięski pochód Armii Czerwonej, przy czym ostatnie z nich (załębiowski „Dziennik ogłoszeń...”, ciechanowski „Nowy Czas” i redagowane w Królewcu „Tygodnik Rolniczy” i „Haspadar / Der Landwirt / Rolnik”) utrzymały się do stycznia 1945, znikły więc zupełnie w tym samym czasie, co „gadzinówki” GG.

## Ostland

W pierwszych miesiącach rozpoczętej 22 VI 1941 wojny niemiecko-radzieckiej na zajętych przez siebie obszarach Związku Radzieckiego hitlerowcy stworzyli dwie wielkie jednostki okupacyjnej administracji cywilnej, w skład których weszły m.in. terytoria przedwrześniowego państwa polskiego w latach 1939–1941 okupowane przez ZSRR, a po nastaniu władzy niemieckiej nie włączone – jak dystrykt Galicja – do Generalnego Gubernatorstwa czy jak Okręg Białystok – bezpośrednio do Rzeszy.

Pierwszą z nich był Komisariat Rzeszy Ukraina (Reichskommissariat Ukraine) powołany do egzystencji 20 VIII 1941 i posiadający swoją „stolicę” w Równem. W skład Komisariatu Rzeszy Ukraina weszły m.in. części przedwojennych województw lwowskiego, tarnopolskiego i poleskiego oraz całe dawne województwo wołyńskie. Mimo istnienia na wspomnianych ziemiach znacznego odsetka ludności polskiej, hitlerowcy, idąc tu na rękę nacjonalistom ukraińskim, nie poczynili żadnych prób stworzenia powolnej sobie prasy polskojęzycznej.

<sup>76</sup> Tamże, s. 120.

<sup>77</sup> Tamże, s. 120–123.

Z kolei 25 XI 1941 utworzony został Komisariat Rzeszy Kraj Wschodni (Reichskommissariat Ostland) ze „stolicą” w Rydze, składający się z tzw. komisariatów generalnych Litwy, Łotwy, Estonii oraz Białorusi (ten ostatni obejmował jedynie część ziem białoruskich). W granicach Ostlandu (w ramach komisariatów generalnych Litwy i Białorusi) znalazły się też w całości przedwojenne województwa wileńskie i nowogródzkie oraz część poleskiego. W tym tworze administracyjnym polityka niemiecka była inna niż na okupowanej Ukrainie. Kierując się zapewne zasadą „dziel i rządź”, władze hitlerowskie – tym razem jakby na złość miejscowym litewskim i białoruskim elementom nacjonalistycznym, nastawionym na kolaborację z Rzeszą – zdecydowały się stworzyć także – mocno ograniczone w możliwościach kolportażu, ale jednak istniejące dwie gazety w języku polskim, z których trwalej zapisało się w historii prasy „gadzinowej” przedsięwzięcie wileńskie, powołane zresztą do istnienia nieco wcześniej niż sam Ostland. Chodzi tu o stworzony przez hitlerowski aparat propagandowy Wilna i obejmujący zasięgiem przede wszystkim Wileńszczyznę, a stylizujący się po trosze na inicjatywę „niezależną”

• „Goniec Codzienny” (26 VII 1941 – 2 VII 1944, red. nac. Czesław Ancerewicz, zastrzelony przez AK-owskie podziemie 16 III 1943, następnie Feliks Lubierzyński, nakład 34–46 tys. egz.) – jako jedyny „oficjalny” periodyk polskojęzyczny okupowanej Wileńszczyzny usiłował – mimo ustawicznie zmieniającej się na niekorzyść objętości – łączyć funkcje polityczno-informacyjne (nie wykraczające poza stereotypy nazistowskiej propagandy, wszakże z ogromnym naciskiem na antykomunizm, antysemityzm i antyradzieckość, bazujące na szczególnie bolesnych doświadczeniach miejscowej ludności polskiej z czasów władzy radzieckiej 1940–1941), jak i kulturalno-artystyczne, swoiście kibicując czy nawet, w pewnym sensie, patronując dozwolonym przez okupanta szczątkowym przejawom jawnego polskiego życia artystycznego Wilna lat 1941–1944, z których przedstawiał bardzo szczegółowe sprawozdania. Gazeta starała się raczej unikać krytyki emigracyjnych władz polskich (co odróżniało ją od innych podobnych pisemek niemieckich). W zakresie spraw kulturalnych, a zwłaszcza literackich „Goniec” – inaczej niż „gadzinówki” GG – nie lansował bezrefleksyjnej rozrywki, lecz twórczość dydaktyczną i „zaangażowaną” w walkę z komunizmem. Tu też ukazały się – jedyne w całym oficjalnym polskim piśmiennictwie literackim pod okupacją – powstałe pod piórem niejakiego J. Ligenzy wiersze sławiące bohaterstwo żołnierzy niemieckich oraz postać Adolfa Hitlera. Swoistym rysem „Gońca” było także życzliwe zainteresowanie się kulturą wileńskich Białorusinów i Rosjan. Współpracownikiem gazety (a także, jak to wykazały później kwerendy archiwalne, jej pracownikiem), był znany ze swych skrajnie antykomunistycznych poglądów pisarz i publicysta Józef Mackiewicz. Wileńskie pismo już w czasie wojny bu-

dziło bardzo zróżnicowane i sprzeczne opinie, a kontrowersje wokół niego trwają do dziś. Oceny wahają się między zdecydowanym potępieniem a próbami przynajmniej częściowej rehabilitacji i uznania, że w realiach podwójnego niemiecko-litewskiego ucisku polskiej społeczności Wileńszczyzny „Goniec Codzienny”, mimo całej służalczości wobec Niemców, odgrywał jednak jakąś pożyteczną rolę, manifestując i dokumentując trwanie na tych ziemiach żywiołu polskiego<sup>78</sup>.

Marginalną i ściśle lokalną rolę odgrywała natomiast ograniczona zasięgiem do jednego z powiatów komisariatu generalnego Białorusi, ukazująca się 2 razy tygodniowo, „Baranowitscher Zeitung / Baranavickaja Hazeta” (20 VII 1941 – 1942?, red. nacz. Karl Behrend), w zasadzie zgodnie z tytułem niemiecko-białoruska, ale w r. 1941 zawierająca także jedną stronę w języku polskim, redagowaną (a właściwie tłumaczoną z niemieckiego) przez Romana Kędziorę. Strona polskojęzyczna zawierała streszczenia artykułów niemieckich, sprawozdania wojenne z frontów oraz rozporządzenia okupanta, z nastaniem r. 1942 została jednak zlikwidowana<sup>79</sup>. Warto zwrócić uwagę, że ujawniły się tutaj działania analogiczne do podejmowanych w trójjęzycznej niemiecko-polsko-białoruskiej prasie „gadzinowej” Białostoczczyzny, tyle że tam – pod pretekstem trudności technicznych zredukowano i usuwano strony białoruskie, w „Baranowitscher Zeitung” zaś – polskie.

„Gadzinówki” Ostlandu – poprzez swe siedziby redakcyjne najdalej wysunięte geograficznie na wschód – zakończyły swą egzystencję najwcześniej z całej niemieckiej okupacyjnej prasy polskojęzycznej czasów II wojny światowej. Cały czas reprezentowały w niej ogniwo wyraźnie najslabsze ilościowo, egzystujące w otoczeniu uprzywilejowanej przez okupanta kolaboracyjnej prasy litewskiej i białoruskiej.

### „Stara Rzesza”

Okoliczności i potrzeby wojenne skłoniły oficjalne czynniki hitlerowskie – chyba wbrew pierwotnym zamierzeniom – do stworzenia grupy czasopism w języku polskim także w niektórych ośrodkach tzw. Starej Rzeszy (Altreich), jak potocznie w czasie II wojny światowej nazywano Niemcy w granicach sprzed 1 IX 1939 r. W Starej Rzeszy mieszkali oczywiście Polacy –

<sup>78</sup> Tamże, s. 123–127; Z. A. Siemaszko, *Wileński „Goniec Codzienny”*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1993 z. 106; K. Woźniakowski, *Problematyka kulturalna na łamach wileńskiej polskojęzycznej gadzinówki „Goniec Codzienny” (1941–1944)*, w: tegoż, *Prasa – kultura – wojna. Studia z dziejów czasopiśmiennictwa, kultury literackiej i artystycznej lat 1939–1945*, Kraków 1999.

<sup>79</sup> W. Chojnacki, *Jawna prasa polskojęzyczna...*, s. 127–128.

obywatele niemieccy (głównie na dawnych obszarach przygranicznych i autochtonicznych, jak Śląsk Opolski, Warmia i Mazury, Pogranicze i Kaszuby oraz terenach od XIX w. emigracyjno-wychodźczych, jak Berlin i Ziemia Połabska, Westfalia i Nadrenia – razem około 1,5 miliona osób), ale od 7 IX 1939 pozbawieni zostali absolutnie wszystkich możliwości podtrzymywania tożsamości i kultury narodowej (m.in. formalnie zlikwidowano wszystkie organizacje i instytucje mniejszościowe, całe szkolnictwo i oczywiście prasę polonijną, której ostatnie numery ukazały się z datami 31 VIII lub 1 IX 1939). Warstwa przywódcza Polonii niemieckiej oraz cała skromna miejscowa inteligencja zostały poddane natychmiastowym represjom i eksterminacji, resztę zaś społeczności zamierzano w najszybszym tempie zgermanizować. Nie dla nich zostały więc przeznaczone „gadzinówki” z terenu Starej Rzeszy, więcej – niemieckim Polakom nie wolno było z nich pod żadnym pozorem korzystać, czynniki oficjalne traktowały bowiem w tym przypadku jakikolwiek kontakt z drukowanym słowem polskim (nawet w hitlerowskim wydaniu) jako zagrażający gwałtownie wdrażanemu całkowitemu wynarodowieniu.

Początek tego typu edycjom przyniosło wzmiankowane już krótkotrwałe dwujęzyczne wydawnictwo urzędowe „Verordnungsblatt für die besetzten Gebiete in Polen / Dziennik rozporządzeń dla obszarów okupowanych w Polsce” (Berlin, 11 IX – 23 X 1939), szybko zastąpione przez dziennik urzędowy GG, redagowany i publikowany już na podbitych ziemiach polskich.

Właściwe „gadzinówki” Altreichu można poklasyfikować na trzy kategorie, w zależności od bardzo ściśle określonego potencjalnego adresata i po części od sposobu kolportażu. Pierwszą z nich, powstałą najwcześniej i reprezentowaną tylko przez jeden tytuł, stanowiła **prasa dla jeńców wojennych** z kampanii wrześniowej, których liczebność należy oceniać (według polskich szacunków) na około 544 tys. na początku II wojny światowej i około 73 tys. u schyłku r. 1944 (tu wraz z jeńcami z powstania warszawskiego). Jeńcy zostali skupieni w zlokalizowanych w przedwojennych granicach Rzeszy obozach dla szeregowców i podoficerów, zwanych stalagami (w latach 1939–1944 było ich od 37 do 66), oraz obozach dla oficerów, zwanych oflagami (liczba tych ostatnich zmniejszyła się z 37 do 4 tzw. „wielkich”: II C Woldenberg, II D Gross-Born, VI B Doessel i VII A Murnau). Prasa dla jeńców wojennych ukazywała się nakładem Oberkommando der Wehrmacht (fakt ten trzymano jednak w tajemnicy) i była przeznaczona wyłącznie do bezpłatnego kolportażu „z rozdzielnika” we wspomnianych zamkniętych obozach oraz nie mogła wydostawać się poza nie. Indywidualny zakup lub prenumerata gazety jenieckiej były niemożliwe. Polskojęzyczna prasa jeniecka charakteryzowała się ponadto niemal całkowitą anonimowością tekstów, utajnieniem wydawcy, składu reda-

kcji (początkowo – nawet jej adresu) oraz nakładu. Jedynym reprezentantem tej kategorii był niżej opisany tygodnik

- „Gazeta Ilustrowana” (Berlin, 7 I 1940 – 4 II 1945) – periodyk informacyjno-propagandowy, nie zamierzający ukrywać swego filoniemieckiego i pronazistowskiego nastawienia, ale zarazem kreujący się na pismo przynajmniej po części redagowane przez Polaków, pełne zrozumienia i współczucia dla sytuacji jeńców na obczyźnie. Kultowi rzeczywistości Niemiec hitlerowskich pod względem polityczno-wojskowym i gospodarczym towarzyszyło na łamach „Gazety” znamienne przemilczanie niektórych niekorzystnych wydarzeń, o których hitlerowska prasa niemiecka jednak pisała (np. „nie zauważono” klęski stalingradzkiej!) oraz lansowanie jako wzorcowej dla Polaków „dalekowzrocznej polityki” najściślejszych więzów z Rzeszą marionetkowego prezydenta Protektoratu Czech i Moraw Emila Hachy. Wyraźnie inaczej niż „gadzinówki” z GG „Gazeta Ilustrowana” interesowała się losami całości okupowanych przez Niemcy ziem polskich, od samego początku pisała też wiele o problemach polskiej diaspory wojennej w Zachodniej Europie. W dziale kulturalnym zwracały uwagę przedruki utworów znaczących pisarzy polskich XIX–XX w. (incydentalnie także znajdujących się w GG na listach proskrypcyjnych!). W pierwszym roku ukazywania się pismo miało ambicje stania się organem jenieckim i rzecznikiem interesów tej społeczności. Jednym z bardzo nielicznych współpracowników „Gazety” podpisujących swoje entuzjastyczne wobec niemieckich porządków artykuły i reportaże był jakoby zamieszkały w Berlinie dziennikarz polski Olgierd Herbert Jasiennicki. Tygodnik dla jeńców w niewielkim zakresie prowadził też własną działalność wydawniczą (kalendarzyki kieszonkowe i dwie broszury propagandowe: *W ogniu. Pamiętniki żołnierzy polskich 1941* i *Polityka Moskwy wobec Polski w świetle faktów i dokumentów 1944*)<sup>80</sup>.

Drugą kategorię stanowiły **periodyki dla cywilnych robotników przymusowych**, kierowanych do potrzebującej rąk roboczych Rzeszy już od schyłku 1939 r. Ich liczbę szacuje się (dla szczególnie nas tu interesujących lat 1943–1944) na około 1 mln 600 tys. osób, przy czym władze niemieckie bardzo dbały, aby nie kierowano ich na obszary zamieszkałe przez polskich autochtonów oraz równie skazanych na najszybsze wynarodowienie Łużyczan. Potrzeby gospodarcze zmuszały Rzeszę do obfitego korzystania z pracy robotników cudzoziemskich, zarówno ochotników z krajów zaprzyjaźnionych, jak i werbowanych siłą z krajów podbitych, jedynie jednak Polakom celowo nie stworzono przez pierwsze lata gazety w ich języku ojczystym (edycją pism dla innych

<sup>80</sup> Tamże, s. 130–134; K. Woźniakowski, *Polskojęzyczna prasa gadzinowa w tzw. Starej Rzeszy (1939–1945)*, Kraków 2001, s. 28–51.

narodowości zajmowało się natomiast specjalnie w tym celu stworzone wydawnictwo berlińskie „Fremdsprachen Verlag”). W teorii (ale nie zawsze w praktyce) Polacy pracujący w Niemczech mogli jedynie prenumerować niektóre tytuły z Gubernatorstwa (dzienniki „Goniec Krakowski” i „Nowy Kurier Warszawski” oraz rolniczy tygodnik „Siew” dysponujący, przypomnijmy, mutacją dla zatrudnionych w Rzeszy; według niektórych informacji dozwolone było też abonowanie królewiecko-ciechanowskiego „Tygodnika Rolniczego”). Informacje opublikowane w r. 1941 w USA na temat pojawienia się jesienią tegoż roku berlińskiego pismka dla polskich robotników przymusowych pt. „Przyszła Polska” wydają się mało wiarygodne (już sam tytuł brzmi nader wątpliwie jako sprzeczny z generaliami polityki i propagandy niemieckiej), a żadne egzemplarze nie są znane – zapewne więc mamy do czynienia z pomyłką lub dezinformacją<sup>81</sup>. Dopiero po klęsce stalingradzkiej polityka w tym zakresie z całą pewnością zmieniła się i z czasem Polacy otrzymali „własne” gazetki, bardzo zresztą od siebie różne<sup>82</sup>:

- „Pod stropem” (1 VIII 1943 – 19 XII 1944, red. Friedrich Köker, od 15 IX 1944 Alicke [imię nieustalone], nakład 15 tys. egz.) – był „dwutygodnikiem dla górników polskich w Niemczech”, wydawanym we wspomnianym już „Fremdsprachen Verlag”, redagowanym w Dortmundzie, a od VI 1944 w Herne, drukowanym zaś zrazu w Berlinie, a następnie od VI 1944 w Plauen. Pismo kolportowano bezpłatnie kanałami służbowymi wyłącznie wśród pracujących w kopalniach Zagłębia Ruhry, nie można go było kupić ani zaprenumerować. Miało niemal wyłącznie charakter „fachowy”, przynosząc tłumaczone z niemieckiego utrzymane na wysokim poziomie merytorycznym artykuły przyuczające do podstaw zawodu górniczego, popularyzujące różne dziedziny wiedzy o kopalni (od geologii po technikę), propagujące ponadnarodowy etos pracy górniczej, także związki górnictwa ze sztuką, literaturą i folklorem niemieckim. Niemieckie górnictwo Zagłębia Ruhry traktowano tu jako szczytowe osiągnięcie w tej dziedzinie w skali światowej<sup>83</sup>.

- „Wiadomości Polskie” (Plauen, 5 XI 1944–25 III 1945, nakład 100 tys. egz.) – zostały utworzone jako *sui generis* uzurpatorska kontynuacja ... londyńskich „Wiadomości Polskich Politycznych i Literackich” Zygmunta Nowakowskiego i Mieczysława Grydzewskiego, zamkniętych przez władze brytyjskie 12 II 1944 r. i uważały się za organ polskiej emigracji (!) wojennej w Niemczech. Tygodnik wspomagany czynnie piórami najsłabszych kolaborantów

<sup>81</sup> W. Chojnacki, *Jawna prasa polskojęzyczna...*, s. 134.

<sup>82</sup> Por. A. Czarnik, *Hitlerowska prasa dla robotników przymusowych*, „Pobrzeże” 1972, nr 46.

<sup>83</sup> W. Chojnacki, *Jawna prasa polskojęzyczna...*, s. 134–135; K. Woźniakowski, *Polskojęzyczna prasa...*, s. 59–65.

Feliksa Burdeckiego i Jana Emila Skińskiego (prawdopodobnie także co najmniej współredagujących pismo) ukazywał się nakładem „Fremdsprachen Verlag”. Dział polityczny „Wiadomości Polskich” powtarzał koncepcje „Przełomu” i innych „neogadzinówek” z Generalnego Gubernatorstwa, tzn. upatrywał w zwycięstwie Niemiec jedyną nadzieję przeżycia dla Polaków, zagrożonych – jak twierdzono – w swej fizycznej egzystencji w przypadku wojennych sukcesów ZSRR, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Zdaniem „Wiadomości”, wstrząs klęski powstania warszawskiego winien uświadomić wszystkim cyniczną grę aliantów i skłonić naród do gruntownego przewartościowania dotychczasowych postaw oraz przyjęcia stanowczej opcji proniemieckiej. Z kolei dział literacko-kulturalny lansował – jak w Gubernatorstwie – sterylnie apolityczną twórczość czysto rozrywkową. „Wiadomości Polskie” były dostępne w prenumeracie, a także podobno częściowo w sprzedaży kioskowej w Rzeszy (co jak na piśmiennictwo polskojęzyczne było absolutnym ewenementem). Tygodnik nie interesował się natomiast zupełnie sprawami robotników przymusowych w Niemczech, do których przecież był teoretycznie adresowany. Okazał się najdłużej wychodzącą polskojęzyczną gadzinówką, trwał bowiem niemal do samego końca Trzeciej Rzeszy, do ostatniego numeru przepowiadając zwycięstwo Niemiec i dalszą szczęśliwą egzystencję narodu polskiego w ramach nazistowskiej Nowej Europy<sup>84</sup>.

Trzecią kategorię polskojęzycznego czasopiśmiennictwa Starej Rzeszy stanowiły **polskojęzyczne mutacje hitlerowskich periodyków propagandowych dla zagranicy** i był to jedyny zespół „gadzinówek”, który z samej swojej istoty przełamywał charakterystyczne terytorialne ograniczenia rozpowszechniania i kolportażu, gdyż kierowany był nie tylko do polskich odbiorców w Rzeszy, ale także – i to bodaj nawet w większym stopniu – w Generalnym Gubernatorstwie oraz Ostlandzie. Polskie wersje językowe otrzymały, stosunkowo późno zresztą, dwa czasopisma hitlerowskie:

- „Służba Światowa” (Frankfurt nad Menem, VII 1943 – VII lub VIII 1944, red. nac. Erich Schwartzburg): miesięcznik ten był kontynuacją biuletynu pod tym samym tytułem, wydawanego (także po polsku) w Erfurcie w latach 1934–1936. Od czasu wojennego wznowienia stanowił organ tzw. Międzynarodowej Agencji Informacyjnej dla badań zagadnienia żydowskiego, rozpowszechniany w 20 wersjach językowych, a wypełniany bez reszty szczególnie obelżywymi antisemitycznymi przygotowanymi do natychmiastowych przedruków w innych gazetach, co zresztą było głównym zadaniem tego periodyku. Polska wersja „Służby Światowej” zawierała też specjalne antisemitica polskie,

<sup>84</sup> W. Chojnacki, *Jawna prasa polskojęzyczna...*, s. 136–137; K. Woźniakowski, *Polskojęzyczna prasa...*, s. 66–78.

mające podsycać nienawiść do „zażydzonych” krajów koalicji antyhitlerowskiej ze Związkiem Radzieckim i USA na czele<sup>85</sup>.

• „Signal” (Berlin, X 1944 – I 1945, red. nacz. Wilhelm Reck): polska mutacja reprezentatywnego dwutygodnika Rzeszy dla obcokrajowców (ukazującego się od IV 1940, a w szczytowym okresie rozwoju w r. 1944 osiągającego nakłady rządu 2,5 mln. egz. i wychodzącego w 19 edycjach językowych) była w zasadzie kalką podstawowego wydania niemieckiego, uzupełnianą o garść „poloniców”. We wszystkich swoich mutacjach językowych bogato ilustrowany „Signal” reprezentował najwyższy ówczesnie poziom edytorstwa prasowego, a także zdecydowanie bardziej „intelektualny” charakter propagandy niż przeciętne czasopisma niemieckie, w momencie wejścia na rynek wersji polskojęzycznej eksponującej tezy o „wspólnocie narodów europejskich” pod przywództwem Rzeszy, zawiązanej w obronie „kultury europejskiej” przeciw imperializmowi anglo-amerykańskiemu i radzieckiemu. Nieliczne skądinąd „polonica” dwutygodnika eksponowały tragedię powstania warszawskiego jako rzekomy punkt zwrotny zapoczątkowujący „otrzeźwienie” narodu polskiego, zerwanie z fałszywymi sojusznikami i zbliżenie do „europejskiej wspólnoty narodów” pod wodzą Niemiec. Poza edycjami podstawowymi „Signal” wprowadzał do obiegu także wydania nadzwyczajne pt. „Signal Extra” (poświęcone m.in. właśnie kapitulacji powstańców warszawskich)<sup>86</sup>.

Niektóre z „gadzinówek” Starej Rzeszy trwały jeszcze w czasie, gdy wszystkie ziemie polskie zostały już wyzwolone spod okupantów hitlerowskich, a nawet wtedy, gdy działania wojenne przeniosły się już na rdzenne ziemie niemieckie: „Gazeta Ilustrowana” ukazała się jeszcze 4 II 1945, ostatni zaś prawdopodobnie numer „Wiadomości Polskich” nosił datę 25 III 1945. Pytanie, na co jeszcze liczyli ich redaktorzy i kogo spośród Polaków chcieli zaagitować do obrony obracającego się w gruzy państwa Hitlera, pozostanie chyba pytaniem retorycznym... Zmierzch niesławnej niemieckiej prasy polskojęzycznej nastąpił więc w samych Niemczech niewiele wcześniej, niż krach całego systemu prasowego Trzeciej Rzeszy, którego agonalnym akordem stał się wychodzący w dniach 23–29 IV 1945 organ obrońców Berlina „Der Panzerbär”<sup>87</sup>.

<sup>85</sup> W. Chojnacki, *Jawna prasa polskojęzyczna...*, s. 128–129; K. Woźniakowski, *Polskojęzyczna prasa...*, s. 83–90.

<sup>86</sup> J. Zbiegniewski, *Polska wersja językowa dwutygodnika „Signal”*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1984 z. 1; W. Chojnacki, *Jawna prasa polskojęzyczna...*, s. 129–130; K. Woźniakowski, *Polskojęzyczna prasa...*, s. 91–106.

<sup>87</sup> A. Czarnik, *Prasa w Trzeciej Rzeszy...*, s. 198.



\*\*\*

W świetle dzisiejszego, dalekiego jeszcze od doskonałości, stanu wiedzy bilans oficjalnej niemieckiej prasy „gadzinowej” w języku polskim (a także „niegadzinowych” periodyków wydawanych w latach 1939–1945 legalnie za niemiecką wiedzą i zgodą) przedstawia się następująco:

Miejsce wydawania	Liczba periodyków	Uwagi
Generalne Gubernatorstwo	75	Ponadto 3 tytuły wątpliwe
Ziemie włączone do Rzeszy	16	Ponadto 1 tytuł wątpliwy
Ostland	2	
Stara Rzesza	6	Ponadto 1 tytuł wątpliwy
Razem	99	Z tytułami wątpliwymi 104

Zły stan zachowania egzemplarzy, ich niekompletność (niekiedy zupełny brak danego tytułu), a także trudności w dostępie spowodowane ogromnym rozproszeniem w zbiorach krajowych uniemożliwiają precyzyjne określenie szeregu parametrów istotnych z prasoznawczego punktu widzenia. Dotyczy to nawet częstotliwości ukazywania się. Niektóre pisma kilkakrotnie zmieniały częstotliwość, inne faktycznie ukazywały się w zupełnie innym rytmie niż deklarowany oraz stosowały numery „łączone”, zdarzały się też periodyki z założenia nieregularne. W pewnych wypadkach częstotliwość jest zupełnie niemożliwa do określenia z braku zachowanych egzemplarzy. Nie ulega jednak wątpliwości, że reprezentowana była dość rozległa paleta możliwości: od dzienników, poprzez gazety wychodzące 2–3 razy tygodniowo, tygodniki (a także jedną dekadówkę) oraz dwutygodniki, miesięczniki oraz kwartalniki, przy czym do najczęściej spotykanych trzeba zaliczyć „gadzinowe” miesięczniki (co najmniej 15), dwutygodniki (przynajmniej 12), tygodniki (co najmniej 11) oraz dzienniki (przynajmniej 10).

Jeszcze trudniejsza sprawa jest z nakładami, gdyż mniej lub bardziej precyzyjne zachowane informacje na ten temat odnoszą się zaledwie do 29 tytułów, przeważnie z Generalnego Gubernatorstwa. Wynikałoby z nich, że największym potentatem pod tym względem był dziennik „Nowy Kurier Warszawski” (200–300 tys. egz.) i – co może zaskakiwać – rozpowszechniany bezpłatnie „Kolejowiec” (130 tys. egz.). Nakład szkolnego „Steru” miał z kolei wahać się między 100 a nawet 600 (!) tys. egz. Ukazująca się w Plauen ostatnia nazistowska „gadzinówka” „Wiadomości Polskie” osiągała podobno 100 tys. egz. Jeżeli chodzi o Generalne Gubernatorstwo, można stwierdzić, iż nakłady dzienników informacyjnych (poza „Nowym Kurierem Warszawskim”)

sięgały przedziału 20–60 tys. egz. (choć „Goniec Krakowski” wraz ze wszystkimi swoimi mutacjami mógł osiągać szacunkowo jakieś 150–180 tys., sytuując się w ten sposób na drugim miejscu po „Nowym Kurierze Warszawskim”), nakłady pism quasi-kulturalnych dla miast – 10–50 tys. egz., najważniejszych czasopism dla wsi – 50 tys. egz., periodyków „fachowych” (poza „Kolejowcem”) – 3–19 tys. Wileński „Goniec Codzienny” drukował do 46 tys. egz., górnicze „Pod stropem” z Zagłębia Ruhry” – 15 tys. Nie dysponujemy natomiast żadnymi danymi odnoszącymi się do gazet i czasopism ziem wcielonych bezpośrednio do Rzeszy.

Jak już wspominaliśmy, absolutna większość interesujących nas tutaj gazet i czasopism redagowana była przez Niemców przybyłych z Rzeszy lub wywodzących się z przedwojennej niemieckiej mniejszości narodowej. W wypadku dzienników lub periodyków informacyjno-politycznych redaktorzy naczelni musieli najprawdopodobniej znać język polski, w innych przypadkach (zwłaszcza pism „fachowych”) posługiwali się zapewne mówiącymi po polsku pomocnikami i tłumaczami. W przypadku prasy codziennej redaktorzy skwapliwie ukrywali na zewnątrz swą tożsamość (można się domyślić, że w trosce o własne bezpieczeństwo), w innych periodykach GG chętnie wprowadzali do „stopek” redakcyjnych przybrane dla celów kamuflażowych fikcyjne, z polska brzmiące, nazwiska, tym samym mające budzić zaufanie naiwnego czytelnika (jak np. Florian Łorzyński, Teodor Piekarski czy Jerzy Zwoliński). W redakcjach czasopism można – jak się wydaje – zaobserwować zjawisko jednoczesnego „siedzenia na kilku stołkach”, wywołane zapewne częściowo przyczynami organizacyjnymi, częściowo zaś chęcią osiągnięcia maksymalnych dochodów osobistych małym kosztem, przy spychaniu właściwej pracy na podwładnych. Franz Peter Lorz redagował na przykład – przynajmniej nominalnie – aż siedem periodyków („Rolnik”, „Wzorowa Gospodarka”, „Gospodarka Wyżywienia”, „Pszczelarz”, „Ogrodnictwo”, „Mały Inwentarz”, „Spółdzielca”), Karl Leopold Reischer – pięć („Goniec Krakowski”, „Dziennik Radomski”, „Nowy Czas”, „Kurier Kielecki” i adresowany dla „pasa wschodniego” rejencji katowickiej „Dziennik Poranny”), Gustaw Becker-Endermann – trzy („7 Dni”, „Co miesiąc powieść”, „Fala”), Georg Albert Lehmann – dwa („Siew”, „Gazeta Lwowska”). Zdarzały się też przypadki „wędrujących” redaktorów naczelnych, takich jak Feliks Rufenach (okresowe faktyczne, choć nieformalne, kierownictwo „Nowym Kurierem Warszawskim”, czasowe stanowiska redaktora naczelnego „Gazety Lwowskiej” i „Kuriera Częstochowskiego”) czy Georg Albert Machura („Kurier Częstochowski”, „Poradnik”, „Dziennik Poranny”). Tego typu zjawisk nie notujemy poza „państwem” Hansa Franka.

Praca polskiego personelu redakcyjnego była raczej czysto wykonawcza i techniczna, zresztą w dziedzinie doniesień i komentarzy wojenno-politycz-

nych „gadzinówki” posługiwały się jedynie przedrukami tłumaczonych lub adaptowanych gotowych biuletynów niemieckich Deutsche Nachrichtenbüro lub tekstami przejmowanymi z prasy niemieckojęzycznej. To samo dotyczyło w dużej mierze zawartości pism „fachowych”. Jedynie działy kulturalne (ale te istniały tylko w nielicznych pismach) stwarzały pewne skromne możliwości manewru i bardzo ograniczonej quasi-samodzielności (stąd np. różnice między „polityką kulturalno-literacką” np. czasopism „minikoncernu” Beckera-Endermanna, pism dla wsi czy quasi-robotniczego „Kolejowca”, przywileje w zakresie drukowania pisarzy niemieckich uzyskane przez „Kuriera Częstochowskiego” czy skądinąd wartościowe publikacje popularnonaukowe dotyczące polskiej kultury kresów południowo-wschodnich w „Gazecie Lwowskiej”). Poza pierwszymi miesiącami okupacji oraz najwcześniejszym okresem dziejów prasy „fachowej” do absolutnych wyjątków należeli polscy redaktorzy naczelni niemieckich pism polskojęzycznych, rekrutujący się ze starych renegatów narodowych (Stanisław Jankowski na Białostocczyźnie), zdeklarowanych ideowo prohitlerowców (Feliks Burdecki w GG) czy najskrajniejszych antykomunistów gotowych do współpracy nawet z hitleryzmem (Czesław Ancerewicz i Feliks Lubierzyński na Wileńszczyźnie). Niekiedy – w periodykach niewiele dla okupanta znaczących – przy zachowaniu nominalnego redaktora niemieckiego faktycznie powierzano kierowanie redakcją zaufanemu Polakowi (Ludwik Ziemkiewicz w „Fali”, Leon Kierzyński w „Wiadomościach Aptekarskich”).

Jedynie w Generalnym Gubernatorstwie prasa „gadzinowa” została – w porównaniu z innymi dzielnicami rozparcelowanego państwa polskiego – rozbudowana nie tylko ilościowo, ale i pod względem zróżnicowania treściowego oraz zróżnicowania adresatów (w niniejszym szkicu poza formalnie jedynie przynależnymi do prasy dziennikami urzędowymi wyróżniliśmy dzienniki informacyjno-polityczne szczebla dystryktowego i powiatowego, czasopisma quasi-kulturalne dla odbiorcy miejskiego, czasopisma dla wsi, bardzo zróżnicowane wewnętrznie periodyki „fachowe” dla poszczególnych grup zawodowych, pisma szkolne i tzw. „neogadzinówki”) i jedynie w GG Niemcy dopuścili do czasowego legalnego funkcjonowania kontrolowane oczywiście przez siebie „nie-gadzinowe” pisemka dewocyjno-kościelne o bardzo ograniczonym zasięgu. Na pozostałych obszarach okupacji hitlerowskiej wachlarz odmian był znacznie skromniejszy: w zasadzie ograniczał się do gazet informacyjnych (z wyeksponowanym działem rozporządzeń i ogłoszeń władz) oraz pism „fachowych”, zresztą wyłącznie o profilu rolniczym.

Zjawiskiem zasługującym na odnotowanie, jakkolwiek niezbyt rozległym pod względem liczby tytułów, było istnienie czasopism bezpłatnych, rozpo-  
wszechnianych (w nie najmniejszych nakładach) wyłącznie w zamkniętych

środkach. Dwa z nich wychodziły w Rzeszy (jeniecka „Gazeta Ilustrowana” i górnicze „Pod stropem”), jedno w Gubernatorstwie („Kolejowiec”). Świadczyłyby one, że Niemcy w pewnych wypadkach przedkładali domniemane korzyści propagandowe nad materialno-ekonomiczne, czasopisma bezpłatne adresowane były ponadto wyłącznie do środowisk i grup zawodowych, do których okupanci zdawali się przywiązywać szczególne znaczenie prestiżowe lub gospodarcze.

Specyficznym rysem hitlerowskiej polityki prasowej była z pewnością osobliwa ścisła separacja od siebie poszczególnych podstawowych sektorów i kategorii prasy „gadzinowej” w języku polskim: gazety i czasopisma Generalnego Gubernatorstwa, ziem włączonych do Rzeszy, Ostlandu i Starej Rzeszy egzystowały w całkowitej wzajemnej izolacji (jedyne krótkotrwały wyjątek to – w „pasie wschodnim” rejencji katowickiej – dwuletnia egzystencja „Dziennika Porannego” jako mutacji krakowskiego „Gońca Krakowskiego”), nie informowały wzajemnie o swoim istnieniu, służąc tej samej nazistowskiej sprawie i propagandzie nie powoływały się na siebie wzajemnie, o ile wiadomo, nie przeprowadzały też żadnych wzajemnych transferów kadrowych, mimo realnie istniejących potrzeb (np. królewiecko-ciechanowski „Tygodnik Rolniczy” ustawicznie energicznie poszukiwał pracowników władających polszczyzną). Periodyków z jednej części ziem polskich okupowanych przez Niemcy nie wolno było kolportować w innych częściach, mieszkaniec GG nie mógł więc np. zaprenumerować służącej przecież tej samej władzy hitlerowskiej prasy z Zagłębia Dąbrowskiego, Ciechanowskiego, Białostoczczyzny czy Wileńszczyzny i odwrotnie – prasa GG nie była dopuszczana na tereny włączone bezpośrednio do Rzeszy. Co więcej, takie zawężanie kręgów odbiorców utrzymywane było także w ramach poszczególnych dzielnic i tworów administracyjnych, jeśli nie na zasadach geograficznych, to zawodowych i funkcyjnych. W Gubernatorstwie były to „elitarnie” w sensie dostępności periodyki wyłącznie dla wójtów („Poradnik”) i kolejarzy („Kolejowiec”), których otrzymanie przez osoby spoza wymienionych kręgów było wykluczone. Poza GG – na terenach przyłączonych do Rzeszy (a więc posiadających ten sam status administracyjny) – utrzymywano rozdział między „pasmem wschodnim” rejencji katowickiej (przypomnijmy, że gadzinówki z „pasa wschodniego” były zabronione w innych powiatach tejże rejencji!) a np. Prusami Wschodnimi z rejencją ciechanowską i Okręgiem Białystok. Nawet na wspólnym terenie podległym Erichowi Kochowi dopiero po kilku miesiącach zniesiono zakaz kolportowania „gadzinówek” ciechanowskich na świeżo przyłączonej do Rzeszy Białostoczczyźnie. W Altreichu z kolei jeniecka „Gazeta Ilustrowana” nie mogła trafiać do cywilnych robotników przymusowych, pisemka dla tych ostatnich nie były kolportowane w stalagach i oflagach, a „Pod Stropem” dostarczane

było wyłącznie górnikom z Zagłębia Ruhry, nie mogąc trafiać do innych robotników przymusowych. Niekiedy zakazy bywały najzupełniej absurdalne nawet z punktu widzenia samych pryncypiów polityki hitlerowskiej – przykładowo potencjalny indywidualny odbiorca z GG nie był w stanie zaprenumerować antysemitycznej frankfurckiej „Służby Światowej”, choć przecież Niemcom ogromnie przecież zależało na najszerszym propagowaniu antysemityzmu. Dopiero u schyłku wojny i okupacji polska mutacja językowa reprezentacyjnego berlińskiego „Signalu” zaczęła przełamywać stworzone przez ten sam aparat nazistowski zdumiewające ograniczenia i bariery, trafiając do rozpowszechniania zarówno wśród robotników przymusowych w Rzeszy, jak w Generalnym Gubernatorstwie czy Ostlandzie.

U schyłku wojny obserwujemy też pewne „uelastycznienie” polskojęzycznej prasy „gadzinowej”, przenikanie na jej łamy treści uprzednio całkowicie niecenzuralnych, a dotyczących polskich władz politycznych i wojskowych na emigracji, a nawet – w niektórych „neogadzinówkach” – sporadyczną delikatną krytykę dotychczasowej polityki niemieckiej wobec ludności polskiej. Pojawił się też wątek „wspólnoty narodów europejskich”, do której, pod przywództwem Niemiec, mieli również należeć Polacy. Kilka periodyków przekształciło się w pisma publicystyczno-polityczne: punkt dojścia stał się więc dokładną odwrotnością punktu wyjścia w postaci modelu prasy „bez poglądów”, służącej jedynie do kolportażu rozkazów i zarządzeń władz.

Wydaje się też, że swoistą cechą zespołu niemieckich pism polskojęzycznych było w zasadzie generalne dążenie do trwania raz powołanych tytułów. Jeśli pominąć niestabilne czasy najwcześniejsze, a także okres powstania warszawskiego i końcową fazę wojny, można wskazać doprawdy niewiele tytułów, z których edycji Niemcy sami się wycofali, uznając je – z takich czy innych względów – za zbędne (to niemal wyłącznie przypadki z terenu GG: już w 1941 r. znika „Biuletyn Kasyna Gry w Warszawie”, w 1942 lokalne biuletyny izb przemysłowo-handlowych i „Gazeta Żydowska”, w 1943 jędrzejowski „Nowy Czas” i „Fala”, jedyny przykład niczym zewnętrznym niewymuszonej likwidacji poza GG to *casus* „Dziennika Porannego” zamkniętego z końcem 1941 r.). Ostatnie polskojęzyczne „gadzinówki” na ziemiach polskich egzystują jeszcze w styczniu 1945, na rdzennych ziemiach niemieckich – utrzymywane już chyba tylko „siłą bezwładności” czy też niemiecką skrupulatnością – wegetują (dla kogo?) do marca 1945, zamykając tym samym ten niechlubny epizod dziejów prasy i propagandy czasów II wojny światowej.

GERMAN NEWSPAPERS IN THE POLISH LANGUAGE PUBLISHED  
DURING THE SECOND WORLD WAR, 1939–1945.  
A SYNTHETIC VIEW

*Summary*

This paper aims to provide a panoramic picture of German papers appearing in Polish between September 1939 and March 1945. The overall number of these periodicals was 99 (with a few doubtful titles – up to 104) in the *Generalgouvernement* (where these publications were most abundant and had many titles – from 75 to 78). The next area were the lands annexed to the Third Reich (16 titles known and some 17 hypothetical ones), then the East Lands (*Ostlands*) followed with two titles, and the so-called Old Reich (6 or 7 titles). These “creepy” papers were usually issued weekly, biweekly or monthly. The largest (about 300,000 issues) was a daily “*Nowy Kurier Warszawski*” (New Warsaw Courier). The Germans controlled all papers and the Polish collaborators had only a menial assisting function. The political line of these derogatory papers was entirely unified, as was the entirety of all papers in the Reich by the directives in bulletins of the *Deutsche Nachrichtenbüro*. Some minimal independence might be seen only in the cultural reviews if such a column was a part of the paper. A specially significant characteristic of these Polish language papers was a separation of the areas they appeared in, sectors and categories of periodicals and above all a hermetically sealed isolation of the papers appearing in the *Generalgouvernement* areas, areas annexed to the Third Reich, Eastern Lands and the Old Reich.